

Iga Świątek pożegnała się z Australian Open po przegranym ćwierćfinale z Jeleną Rybakiną **str. 15**



FOT. JAKUB PIKULIK

Józef Piłsudski, czyli „Ziuk”, jego towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów **str. 9-10**

POD
PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
29.01.2026

Nr 23 (11211)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

POGODA ZIMA NIE ODPUSZCZA. CO Z BEZPIECZEŃSTWEM NA DROGACH?

Na ul. Różanej, jak co roku, mają jazdę bez trzymanki!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Tak zwany czarny lód, który skuwał bydgoskie ulice i chodniki przed kilkoma dniami, stwarzał realne zagrożenie dla pieszych i ruchu aut. Szczególnie groźnie było na wzniesieniach, również w tych miejscach, które zostały wyszczególnione w planie zimowego utrzymania ulic w mieście.

Chodniki i nawierzchnie ulic skute warstwą lodu, samochody wpadające w poślizgi, przewracający się piesi - tak było pod koniec ubiegłego i na początku tego tygodnia w Bydgoszczy. Mieszkańcy przesyłają dokumentację zdjęciową miejsc, w których sytuacja była wyjątkowo trudna.

- W myśl dokumentu o utrzymaniu stanu ulic w mieście Bydgoszczy ulica Różana znalazła się wśród tych, których przejezdność ma zostać zachowana w pierwszym standardzie - mówi jeden z naszych Czytelników.

Przysłała zdjęcia, na których widać samochód znajdujący się w poprzek jezdni. Jak zapewnia mężczyzna, fotografia na ulicy Różanej została wykonana w czasie, kiedy w Bydgoszczy panowała gołoleź.

- Jest tam też użyte określenie „przejezdność całodobowa” oraz „ulica czarna sucha lub mokra”. A dziś, to znaczy 26 stycznia, tak było posypane, że samochód stanął w poprzek na wysokości numeru 16, to jest w około dwóch trzecich odległości od ulicy Dolina lub jednej trzeciej odległości od ulicy Na Wzgórzu.

„Kto dziś doprowadził do tego, że ta ulica była nieprzejezdna, a mieszkańcy jak co roku pozostawieni samym sobie? Od kiedy ulica Różana będzie przejezdna całodobowo, w myśl dokumentu, bez interwencji telefonicznych od mieszkańców?” - czytamy w liście przysłanym do redakcji.

Standard I, czyli ulice na wzniesieniach

Dokument, do którego odnosi się Czytelnik, to „Plan zimowego utrzymania ulic na terenie Bydgoszczy 2025/2026”, który znajduje się na stronach internetowych Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy. I faktycznie, ulica Różana, obok innych - m.in. Hutniczej, Kruszwickiej, Kujawskiej, Nasypowej, czy Kaczyńskiego - znalazła się wśród dróg na wzniesieniach, które kwalifikują się do utrzymania w „standardzie I”.

W tej kategorii z kolei wskazano warunki ruchu, które powinny być zachowane: „jezdnia czarna - sucha, mokra; przejezdność całodobowa”. Wyszczególniono również „dopuszczalne odstępstwa od standardu po ustaniu zjawisk”. Tu zostało określone, w przypadku śliskości zimowej: gołoleź - 4 godziny (podobnie jak szron i szadź), pośniegowa - 8 godzin oraz lodowica - również 8 godzin.

Szyfowa praca, lód błyskawicznie powracał

Prośba o komentarz w sprawie zgłaszanej przez Czytelnika trafiła do ZDMiKP. Czekamy na odpowiedź. Podczas ostatniego nadejścia gołoleździ 26 stycznia drogowcy informowali: „Aby zabezpieczyć jezdnie, wydano polecenie wyjazdu 10 solarek. Kolejna fala opadów rozpoczęła się około godziny 5 rano. Ponownie skierowano na ulice solarki. Tym razem w terenie pracuje 12 pojazdów”.

W terenie było około 100 pracowników oraz 13 mikrociągników. Marznące opady deszczu powodowały, że na posypanych powierzchniach ponownie tworzyła się warstwa lodu, dlatego pracownicy - jak informował ZDMiKP - znów objeżdżali rejony.

©



Warunki na drogach w Bydgoszczy były bardzo trudne w czasie, gdy zaczął padać marznący deszcz

FOT. NADSEJANE

Korki przed maturą, ile trzeba wydać by przygotować się do egzaminu str. 2



FOT. 123RF

Kara więzienia w zawieszeniu za groźby kierowane do Owsiaaka str. 3

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Bydgoszcz przeznacza miliony na ratowanie zabytków



FOT. URZĄD MIASTA BYDGOSZCZ

Do 15 lutego trwa nabór wniosków o dotacje z Bydgoskiego Programu Wsparcia Renowacji Zabytków. Złożone wnioski do końca marca zostaną ocenione przez komisję z udziałem miejskiego konserwatora zabytków. Na zdjęciu odnowione kamienice przy ulicy Cieszkowskiego w Bydgoszczy - str. 5

W noclegowniach zostały już tylko wolne krzesła

Wkrótce kolejne liczenie bezdomnych w Polsce. Ta zima dopieka im szczególnie i nie zamierza odpuszczać. Tymczasem w noclegowniach w naszym regionie brakuje wolnych miejsc. Rośnie liczba bezdomnych z wyższym wykształceniem **str. 7**

20 lat po tragedii w katowickiej hali. Gdy cierpią ludzie, to akcji ratowniczej nie można oceniać jako sukces **str. 8**

Prezydent zaprosił polityków różnych partii na rozmowy z parlamentem. Nie wszyscy będą **str. 11**

Jutro w „Expressie” PULS

● Psi los... Smutna rzeczywistość w schroniskach dla zwierząt ● Karetka miała być ratunkiem, a stała się ostanią sceną tragedii Olka ● 11-latki na Instagramie

Jakub Guder
publicysta



NOC Z JULIĄ WIENIAWĄ? TO NIE DLA MNIE

Tak, przyznaję - też chciałem licytować nocowanie z Julią Wieniawą w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Miałem na to przeznaczone jakieś 100 tys. zł z domowego budżetu. Kto wie, może żona by się nawet nie zorientowała, gdzie poszły takie drobne... Odstraszyły mnie jednak rygorystyczne zasady: „rosół, typowy, polski obiad bez glutenu, bez laktozy” oraz „aeroby na czczo o 7:30” - to nie dla mnie. Nawet saunowanie na golasa mnie nie przekona. Przykro mi, Julka.

Widzę jednak, że aukcja cieszy się olbrzymim zainteresowaniem i bez moich pieniędzy. Na miejscu naszej gwiazdeczki-aktoreczki miałbym jednak duże obawy co do tego, kto ten wyścig wygra. W szranki stanęła m.in. Lena Polanski, czyli polska gwiazda amerykańskiej platformy Only Fans, na której to panie sprzedają za dolary swoje wdzięki. Zresztą porno-biznes też ruszył w sukurs WOŚP. Polanski na OF założyła swój polski profil, a całe zarobione pieniądze z pierwszego dnia rejestracji przeznaczyła na rzecz fundacji Jerzego Owsiaka. Dzieciaki byłyby pewnie wdzięczne, ale nie jestem pewien czy rodzice wyjaśnią im czym jest pozycja precla, czyli numer popisowy panny Polanski. Tak mówi. Nie, nie widziałem - uprzedzam heheszki.

Faworytem aukcji wydaje się jednak Amadeusz Ferrari. Kto to? Na szczęście nie znam. Koledzy z redakcji mówią, że to jakiś freak fighter, czyli pato-sportowiec celebryta. Zadeklarował, że przelicytuje każdą kwotę, bo Julka jest tego warta, a jeśli przelicytuje do niego do Tajlandii wysłanym przez niego odrzutowcem, to podwoi stawkę. Nie on pierwszy pali cholewki do Wieniawy. Wcześniej zalecał się do niej piłkarz Tymoteusz Puchacz, były reprezentant Polski.

Na końcu was zmartwię - aktorka się zabezpieczyła. Na nocowanie będą jej znajomi, a spać nie będziecie w jej domu. Jeśli jednak jesteście zapatrzeni w Julkę jak w obrazek - licytujcie! Nie martwcie się portfelem. W końcu - jak powiedziała sama zainteresowana na kanapie u Wojewódzkiego - bieda to stan umysłu.

No i tak to się kręci - mam tylko nadzieję, że jedynie do końca świata, bo jeszcze jednego dnia dłużej bym nie wytrzymał.

Korki przed maturą, ile trzeba wydać, by przygotować się do majowych egzaminów

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Do matury zostało już mniej niż 100 dni. To ostatnia próba przed maratonem egzaminacyjnym w maju. Jakie są ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę 2026?

Coroczne badanie CBOS monitorujące wydatki rodziców na edukację dzieci wykazało stały wzrost zainteresowania płatnymi, pozaszkolnymi zajęciami (edukacyjnymi i ogólnorozwojowymi).

Na korepetycje idzie coraz więcej

W roku szkolnym 2025/2026 rekordowe 80 proc. rodziców deklaruje, że zainwestują w takie lekcje (rok wcześniej było to 73 proc.).

Rośnie również miesięczna średnia kwota przeznaczona na wszystkie dzieci korzystające z zajęć - to już 944 zł (rok wcześniej 896 zł).

Trend widać również w zainteresowaniu korepetycjami naturalnymi. Porównanie liczby wyświetleń ofert kursów naturalnych w serwisie e-korepetycje.net w roku szkolnym 2024/2025 względem 2023/2024 pokazuje wzrosty: z języka polskiego o 22 proc., z matematyki o 4 proc., z fizyki o 16 proc.

Jedynym wyjątkiem jest język angielski, gdzie odnotowano niewielki spadek - o 2 proc. W realiach powszechnego korzystania z narzędzi AI jako wsparcia w nauce języków ob-



Ceny korepetycji w stolicach województw potrafią różnić się nawet o 20 zł za godzinę zajęć

cych można jednak uznać za raczej za stabilizację zainteresowania niż faktyczny regres.

Patrząc na obowiązkowe maturalne trio: polski, matematykę i angielski (w ubiegłym roku wybrany przez 97,9 proc. uczniów), w stosunku do 2025 roku najbardziej wzrosły ceny z języka angielskiego - o 4,09 zł. Język polski notuje wzrost o 2,75 zł, natomiast matematyka minimalny spadek o 8 groszy - informuje Weronika Skwarzec, rzeczniczka prasowa serwisu e-korepetycje.net, który sprawdził ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę w 2026 roku. Przeanalizował ponad 73 tys. aktywnych ogłoszeń z ofertą przygotowania do przedmiotów maturalnych w całej Polsce. Uwzględniono korepetytorów oferujących zajęcia stacjonarne oraz online. Uwzględniono ceny w przedziale 10-400 zł/godz. (wyższe i niższe uznano za anomalie) i ujednolicono je do zajęć trwających 60 minut.

Ceny za korepetycje z przedmiotów obowiązkowych należą do najniższych - między 71-73 zł/godz.

Mniej możemy zapłacić jedynie za lekcje z historii, historii sztuki i języka rosyjskiego - około 66 zł/godz. Przedmioty takie jak biologia, chemia, geografia, a także pozostałe nowożytny języki mają ceny rzędu 75-79 zł/godz. Najwięcej zapłacimy za fizykę - 88 zł/godz. oraz informatykę - blisko 97 zł/godz.

Różnice między miastami

Ceny korepetycji w stolicach województw potrafią różnić się nawet o 20 zł za godzinę zajęć.

W przypadku języka polskiego najwyższe stawki obowiązują w Szczecinie, gdzie średni koszt 60-minutowej lekcji przekracza 80 zł. Najtaniej jest natomiast w Toruniu - około 60 zł/godz. W Bydgoszczy to średnio 69,81 zł.

Również w matematyce widoczne są różnice regionalne. Najwięcej zapłacą uczniowie

w Warszawie (około 75 zł za 60 minut), a najkorzystniejsze stawki oferuje Lublin, gdzie średnia cena wynosi około 65 zł. W Toruniu trzeba liczyć się z wydatkiem 69,07 zł, a w Bydgoszczy - 69,74 zł.

W przypadku języka angielskiego ceny wahają się od około 66 zł w Białymstoku do 76,5 zł w Gdańsku. W Bydgoszczy to średnio 70,27 zł, a w Toruniu - 69,41 zł. ©P

ŚREDNIA CENA ZA 60 MINUT LEKCJI:

Serwis e-korepetycje.net przeanalizował ponad 73 tys. aktywnych ogłoszeń z ofertą przygotowania do przedmiotów maturalnych w całej Polsce. Uwzględniono korepetytorów oferujących zajęcia stacjonarne oraz online.

- język polski: 72,48 zł,
- matematyka: 70,76 zł,
- język angielski: 73,01 zł,
- fizyka: 88,00 zł,
- chemia: 77,01 zł,
- biologia: 76,78 zł,
- geografia: 79,17 zł,
- historia: 65,89 zł,
- informatyka: 96,89 zł,
- filozofia: 76,00 zł,
- historia sztuki: 66,37 zł,
- wos: 74,93 zł,
- łacina: 75,80 zł,
- język niemiecki: 74,97 zł,
- język hiszpański: 76,09 zł,
- język francuski: 77,55 zł,
- język włoski: 78,83 zł,
- język rosyjski: 66,75.

Dane pobrano w styczniu 2026 roku.

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

-5°C
-8°C



Wiatr
płn.-wch.
22 km/h
Ciśnienie
1008 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

-5°C
-9°C



Sobota

-7°C
-12°C



Dziś imieniny obchodzą Franciszek, Zdzisław, Aniela

KALENDARIUM BYDGOSKIE

29 stycznia
Kłęby czarnego dymu w Śródmieściu. Skąd się wzięły?

1929: jedyna wówczas w kraju fabryka maszyn do pisania „Iskra” działająca przy ul. Malborskiej 15 w Bydgoszczy, założona przez Władysława Paciorkiewicza i przejęta po jego śmierci przez Edmunda Krzesińskiego, wypuściła na rynek pierwszą partię 50 nowych maszyn o nazwie „Iskra”.

1949: otwarcie bydgoskiego szpitala obserwacyjno-zakaźnego na 155 łóżek w budynku dawnego szpitala św. Floriana, dokąd przeniesiono oddział szpitala z budynku przy ul. Seminaryjnej. Pierwszym dyrektorem został dr Marian Barciszewski. **1958:** założona została obecna Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” w Bydgoszczy jako Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa przy Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego i dyrekcji budowy osiedli ro-

botniczych w Bydgoszczy. Pod obecną nazwą spółdzielni funkcjonuje od 1 stycznia 1967 roku. **1967:** w swoim mieszkaniu przy ul. Libelta 5 zmarł Adam Grzymała-Siedlecki, literat, dramaturg, publicysta i krytyk teatralny i literacki z Krakowa, który mieszkał w Bydgoszczy w latach 1923-34 i od 1945 roku. Został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Rok później w jego mieszkaniu otwarto poświęconą pi-sarzowi izbę pamięci.

1986: mieszkańców śródmieścia zaniepokoiły unoszące się nad miastem kłęby czarnego dymu. Dym, który zaległ na wielu ulicach w postaci czarnego osadu, pochodził z „Pralchemu” przy ówczesnej ul. Świerczewskiego, gdzie odbyło się czyszczenie kominów. **1995:** w Teatrze Polskim w Bydgoszczy wręczono trzecie w historii nagrody „Złote Wawrzyny Grzymały”. Odebrali je aktorzy Irena Kwiatkowska, Anna Seniuk i Jan Peszek. ©P KB

Emerytka skazana na więzienie w zawieszeniu za groźby do Owsiaka

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

67-letnia Izabela M., oskarżona o kierowanie gróźb karalnych pod adresem Jerzego Owsiaka, uznana została za winną. Jest wyrok w zawieszeniu, kary finansowe i zakaz zbliżania się.

- Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej” sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniami oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania. Słowo „ginąć”, zgodnie ze Słownikiem Języka Polskiego, użyte w kontekście istot żywych, to nic innego jak tracić życie, umierać. Co więcej, oskarżona wzmocniła swoje słowa poprzez wskaza-



Mecenas Magdalena Majkowska z Instytutu Ordo Iuris (z lewej) domagała się uniewinnienia swojej klientki

nie, że ma to się wydarzyć jak najszybciej. Pokrzywdzony wskazał, że słowa, które zostały skierowane przeciwko niemu w wpisie, spowodowały u niego obawę o życie swoje czy swoich najbliższych. Ma to w ocenie sądu szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę nowe wydarzenia, jakie miało miejsce 13 stycznia 2019 roku na Targu Węglowym w Gdańsku (chodzi o śmiertelny atak nożownika na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza - przyp. red.). Oczywiście każdy ma prawo do swobody wypowiedzi, swobody wyrażania

swoich poglądów. Ta swoboda nie ma jednak charakteru absolutnego. Wolność czy swoboda wypowiedzi kończy się tam, gdzie zaczyna się czyn zabroniony - mówił sędzia Marcin Czarciniński.

Sędzia uznał, że czyn oskarżonej oznacza nawoływanie do zbrodni. Wskazywał, że cytowany wpis nie był jej jedynym nieprzychylnym komentarzem wobec Jerzego Owsiaka.

- Zastosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary na okres jednego roku kalendarzowego jest wystarczający do tego, aby uzmysłwić oskar-

żonej niesprawiedliwe postępowanie i na czas zapobiec powrotowi do przestępstwa. Zadośćuczynienie we wskazanej kwocie pełni funkcję kompensacyjną oraz wychowawczą - dodał sędzia Czarciniński. Gdy zapytał oskarżoną, czy wyrok i pouczenie jest dla niej zrozumiałe, Izabela M. stwierdziła, że nie. Wyrok jest nieprawomocny.

- Złożyła apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrończyni Izabeli M. - Jest nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy jej pupilów. Wypowiedź oskarżonej może i była negatywna, nieprzychylna, ale mieściła się w granicach przyjętych w sferze internetowej. Dochodzimy do absurdu. Orzeczenie sądu i tak ostra kara wskazuje na to, że państwo i aparat państwa zaczyna być opresyjny wobec zwykłych obywateli. Jest silny wobec słabych i słaby wobec silnych - dodała. ©

Ferie planujemy w polskich górach

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Prawie 40 proc. z nas spędzi ferie w domu. To o 4 proc. mniej niż w 2025 roku. Wśród tych, którzy zdecydowali się na wyjazd, dominują krajowe kierunki i umiarkowane budżety na wypoczynek.

Najpopularniejszym kierunkiem są polskie góry (22 proc.). 11 proc. wybiera ciepłe miejsca za granicą, a mniejsze grupy respondentów wskazały na narciarskie wyjazdy - zarówno w Polsce (8 proc.), jak i za granicą (5 proc.). Podobnie 8 proc. zamierza spędzić ferie w innym miejscu w kraju, a 5 proc. w górach za granicą (dane Rankomat.pl).

Najwięcej osób przewiduje wydatki w przedziale od 2 001 do 3 000 zł (24 proc.), a tuż za plasuje się grupa deklarująca budżet 3 001-5 000 zł (22 proc.). Z kolei 16 proc. planuje wydać od 1 001 do 2 000 zł. 15 proc. będzie mogło przeznaczyć ponad 5 000 zł na ferie. Najmniejsza grupa (13 proc.), jest w stanie przeznaczyć na zimowy urlop - do 1 000 zł.

Ceny najtańszego tygodniowego pobytu ze śniadaniem dla 3-osobowej rodziny w najpopu-

larniejszych polskich kurortach górskich zaczynają się od 2 376 zł w kwaterach prywatnych (Zakopane). W hotelach trzygwiazdkowych najtańsza oferta wyniosła 2 533 zł (Karpacz). Mimo to, w niektórych lokalizacjach noclegi zaczynają się od 3 448 zł w kwaterach (Białka Tatrzańska) do 5 000 zł w hotelach (Szczyrk).

Na urlop w Czechach, który zaczyna się od 3 tys. zł stać tylko 37 proc. Polaków, natomiast na kwatery prywatne w Alpach zaczynające się od prawie 4 400 zł i hotele oferujące noclegi od 5 354 zł (Val Thorens) tylko 15 proc., które zadeklarowało, że mogą wydać ponad 5 tys. zł.

- Urlop to kosztowne przedsięwzięcie. Brak ubezpieczenia za granicą może być jeszcze kosztowniejszy. Karta ECUZ nie pokryje kosztów akcji ratunkowych w górach, uszkodzenie sprzętu na stoku innym narciarzom, transportu medycznego do kraju, a nawet niektórych świadczeń medycznych. Polisa turystyczna zaczyna się od 5 zł, a narciarska od 9 zł dziennie. To prosty sposób, by chronić swój budżet i cieszyć się zimowym wypoczynkiem - mówi Magdalena Kajzer, ekspertka ds. ubezpieczeń turystycznych Rankomat.pl. ©

Rodzicu, to warto wiedzieć, aby dzieci były bezpieczne

Adam Szczęśniak
adam.szczesnialk@polskapress.pl

Ferie zimowe w naszym województwie potrwać od 2 do 15 lutego. Służby zapewniają, że położą szczególny nacisk na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży.

Wojewoda Michał Szytybel spotkał się z przedstawicielami Policji, Państwowej Straży Pożarnej, 8 Kujawsko-Pomorskiej Brygady OTJ, WOPR, ITD, Kuratorium Oświaty, Sanepidu oraz Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego, aby omówić stan gotowości do zapewnienia bezpiecznego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Duże mrozy

Zgodnie z aktualnymi prognozami, intensywne mrozy utrzymają się w regionie co najmniej do 5 lutego. Po tym okresie przewidywane są znaczące opady śniegu, które mogą dodatkowo utrudnić warunki drogowe i komunikacyjne.

Już teraz zwiększona została liczba policyjnych patroli. Strażacy z PSP zostali dodatkowo wyposażeni w sprzęt przydatny w warunkach zimowych, m.in. pługi śnieżne i quady zakupione w ramach środków pochodzą-

cych z dotacji w ramach realizacji ustawy o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej.

- W zakresie wsparcia osób w kryzysie bezdomności, szczególnie w czasie mrozów, procedury mamy już przećwiczone. Ponawiamy także apel o współpracę do zarządców dworców, aby dworce pozostały otwarte. Równolegle monitorujemy sytuację w schroniskach dla zwierząt - przekazał wojewoda.

Skontrolują autokary

Ferie zimowe w Kujawsko-Pomorskiem to 314 zatwierdzonych turnusów wypoczynku i 223 turnusy półkolonii w sumie dla ponad 10 tys. uczestników.

Policja w ramach akcji „Bezpieczne Ferie” będzie prowadzić wzmocnione kontrole autokarów, a także miejsc szczególnie niebezpiecznych, jak zamarznięte akweny, miejsca morsowania czy tereny rekreacyjne. Funkcjonariusze uczestniczą również w ogólnopolskiej akcji „Kręć mnie bezpieczeństwo w zimie”, w ramach której będą edukować w szkołach, przedszkolach i podczas półkolonii, promując odpowiedzialne zachowanie oraz świadomość zagrożeń w trakcie zimowego wypoczynku.

Wojewódzka Inspekcja Transportu Drogowego od dłuższego



Służby położą szczególny nacisk na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w trakcie zimowego wypoczynku

czasu kontroluje pojazdy na głównych trasach regionu, szczególnie na autostradzie A1. Kontrole w ferie będą też prowadzone m.in. w miejscach zbiórek i wyjazdów zorganizowanych wycieczek, skupiając się na weryfikacji stanu technicznego pojazdów przewożących uczestników zimowych wyjazdów.

Uwaga na lód!

Państwowa Inspekcja Sanitarna realizuje akcję „Bezpieczne

ferie”, podczas której zajmuje się edukacją i profilaktyką najmłodszych. Wzmocnionej uwagi wymaga nadzór nad zbiorowym żywieniem, dlatego realizowane będą kontrole w obiektach wypoczynkowych, miejscach żywienia zbiorowego oraz małej gastronomii.

Wodne Ochotnicze Pogotowia Ratunkowe realizują działania prewencyjne na akwenach objętych pokrywą lodową m.in. kontrolują grubość i stan lodu,

monitorują miejsca szczególnie niebezpieczne oraz dbają o ich odpowiednie zabezpieczanie. WOPR realizuje też kampanię społeczną „Krucze Życie”, której celem jest zwiększenie świadomości o zagrożeniach związanych z wchodzeniem na zamarznięte akweny.

Państwowa Straż Pożarna w ramach inicjatywy „Wpadnij do straźnicy” umożliwia dzieciom poznanie specyfiki pracy straży i zdobycie praktycznej wiedzy o zasadach bezpieczeństwa. Dodatkowo w województwie funkcjonuje 6 ścieżek edukacyjnych „OGNIK” (Bydgoszcz, Toruń, Inowrocław, Żnin, Wąbrzeźno, Grudziądz), gdzie najmłodsi mogą uczuć się bezpiecznych zachowań pod opieką doświadczonych strażaków. PSP również we współpracy ze szkołami i samorządami gmin pomaga przy budowaniu sztucznych ślizgawek w ramach akcji „Bezpieczne lodowiska”.

Przydatne adresy

● Strona wypoczynek.men.gov.pl - rodzice mogą sprawdzić wiarygodność organizatora wypoczynku, a w zaktualizowanym poradniku znaleźć najważniejsze informacje dotyczące przygotowań do wyjazdów.

● Strona Państwowej Inspekcji Sanitarnej, na której są aktualne komunikaty dotyczące bezpieczeństwa zdrowotnego, zasad postępowania w okresie zimowym i zaleceń profilaktycznych: www.gov.pl/web/wsse-budgosc

● Serwis bezpiecznautobus.gov.pl - wpisując numer rejestracyjny pojazdu rodzice otrzymają bezpłatną informację, czy autokar ma aktualne badania techniczne i polisę ubezpieczeniową.

● 52/323-83-49 - numer, pod którym można zgłaszać kontrolę autokarów (z wyprzedzeniem min. 3 dni roboczych).

● 601 100 100 - Wojewódzkie Centrum Koordynacji Ratownictwa Wodnego Numeru Ratunkowego Nad Wodą.

● Strona odyseusz.msz.gov.pl - rejestracja wyjazdu za granicę przez bezpłatny serwis. Dzięki rejestracji służby konsularne będą wiedziały o pobycie osoby na terenie danego państwa i w razie konieczności będzie możliwy szybki kontakt, czy skuteczna pomoc.

● Strona www.kruczezycie.pl - zwiększenia świadomości o zagrożeniach związanych z wchodzeniem na zamarznięte akweny. ©

Bydgoszcz

Skatepark nad Brdą będzie większy

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Po 13 latach od otwarcia skatepark „Astoria” zostanie rozbudowany, a obecne urządzenia wyremontowane. Inwestycja realizowana jest w ramach BBO.

Skatepark pomiędzy bulwarem i ulicą Żeglarską został wybudowany w 2013 roku - przypomina bydgoski ratusz. Obiekt przeznaczony był do uprawiania sportów ekstremalnych (jazda na deskorolkach, rolkach i rowerach BMX). Zainstalowane elementy przez lata bardzo zużyły się, a ponadto daleko im do obecnych standardów dla takich obiektów.

Co się zmieni?

Niebawem skatepark „Astoria” będzie jak nowy. W 2025 roku miasto zleciło bowiem jego rozbudowę oraz remont urządzeń. Zgodnie z projektem, na placu o powierzchni około 770 metrów kwadratowych montowane są nowe urządzenia spine ramp i jump box, zaś remontowane quarter pipe i bank ramp. Odnowione zostaną również ławki, stojaki na rowery, kosze na śmieci i... regulamin korzystania z obiektu.

Inwestycja pochłonie prawie 400 tysięcy złotych. Zadanie do realizacji wybrali mieszkańcy w czasie głosowania na Bydgoski Budżet Obywatelski. Na ten cel miasto zabezpieczyło w bieżącym roku 16 milionów złotych.



Skatepark „Astoria” zostanie rozbudowany, a obecne urządzenia wyremontowane

W ubiegłym roku inwestycja na Kapuściskach

W maju 2025 roku nowy skatepark powstał na starym boisku przy V Liceum Ogólnokształcącym przy ulicy Szarych Szeregów na Kapuściskach. Wcześniej obiekt był położony między blokiem nr 9 i wieżowcami 11 oraz 13. Inwestycja na powierzchni około 830 metrów kwadratowych kosztowała w su-

Na placu o powierzchni ok. 770 m kw. montowane są nowe urządzenia spine ramp i jump box, a remontowane quarter pipe i bank ramp.

mie 596.427 złotych. Nawierzchnię obiektu wykonano z wodoszczelnego i mrozoodpornego betonu. Wokół powstało również obrzeże betonowe. Do skateparku prowadzą dwa chodniki z kostki betonowej, które łączą go z osiedlowymi ciągami dla pieszych. W nowym obiekcie zamontowane zostały zmodernizowane elementy z przeniesionego: rampy (m.in. quarter pipe), boxy i poręcze dostosowane dla różnych stopni zaawansowania użytkowników.

Elementy z poprzedniej lokalizacji zostały odnowione i sprawdzone pod kątem bezpieczeństwa przez jednostkę certyfikacyjną. ©

Na Placu Wolności bez niespodzianki. Termin zakończenia prac przesunięty

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Jak co kwartał na sesji Rady Miasta Bydgoszczy radni wysłuchali informacji o stanie inwestycji miejskich. Jednym z poruszonych tematów była rewitalizacja Placu Wolności. Nikogo nie zaskoczyła wiadomość, że termin zakończenia prac po raz kolejny przesunięto.

Na sesjach RMB co kwartał przedstawiany jest raport o stanie zaawansowania prac przy prowadzonych przez miasto inwestycjach. W nowej kadencji zmieniła się formuła jego prezentacji. Dawniej mieszkańcy, którzy oglądali sesję mogli zobaczyć raport o wszystkich aktualnie prowadzonych i planowanych pracach. Obecnie w trakcie obrad prezentowane są jedynie odpowiedzi na pytania, które wcześniej przesyłają radni.

Szymon Róg z Bydgoskiej Prawicy zapytał czy dotrzymany zostanie termin zakończenia prac na Placu Wolności do 31 marca bieżącego roku.

- Niestety nie. 16 stycznia 2026 r. wykonawca robót budowlanych, firma Strabag, złożył wniosek o wydłużenie terminu realizacji zadania o 52 dni, z 31 marca na 22 maja, uzasadniając go złymi warunkami atmosferycznymi. To czynnik, który zgodnie z umową przewidywalniśmy jako możliwy do zastosowania jeśli chodzi o wydłużenie



Tak sytuacja na placu budowy wyglądała w listopadzie

terminu robót budowlanych. Wniosek uzyskał akceptację – przekazał Sebastian Fifielski, zastępca dyrektora Wydziału Inwestycji Miasta w UMB.

- Robót do wykonania pozostało stosunkowo niewiele. W części pawilonów kwiatowych (południowa część placu) pozostaje do wykonania zabrukowanie pokryw studni technicznych oraz fugowanie kostki bazaltowej. Pozostałe zakresy to teren postoju taksówek przed ILO – tu do wykonania zostały nasadzenia. Przy tak niskich temperaturach się tego nie robi. Zostały do wykonania nawierzchnie ulic Gimnazjalna i Plac Wolności (tu także chodnik) – stwierdził.

W części pawilonów kwiatowych pozostaje do wykonania zabrukowanie pokryw studni technicznych oraz fugowanie kostki bazaltowej.

Kwiaty kupisz wcześniej?

Kontynuacja robót uzależniona jest od warunków pogodowych. W najbliższych dniach temperatury znów mają spaść, co wpłynie na tempo realizacji zadań. Choć termin zakończenia inwestycji przesunięto, kwiaciarki mogą wrócić na plac wcześniej.

- Aktualny termin realizacji pawilonów kwiatowych to 31 marca. Wykonawca pawilonów deklaruje gotowość i ocenia, że będzie potrzebował ok. miesiąca czasu na wykonanie tego zakresu. Na tę chwilę nie przewidujemy wydłużenia tego terminu. Jeśli tylko Strabag wykona wspomniane wcześniej prace, będzie możliwość montażu budek – powiedział Sebastian Fifielski.

Ponad dwa lata

Rewitalizacja placu Wolności ruszyła w kwietniu 2024 r. Na starcie był poślizg, bo wcześniej przedłużyły się roboty

związane z budową zbiornika retencyjnego. Pierwotnie zakładano, że wszystkie prace zakończą się latem 2025 r. (kwiaciarki miały wrócić wcześniej), ale termin już kilkakrotnie przesuwano, na co wpłynęło wiele czynników, w tym konieczność wykonania na miejscu dodatkowych prac gazowych. W listopadzie 2025 r. rozpoczęto przebudowę skrzyżowania Plac Wolności - Gimnazjalna, co wiąże się z wprowadzeniem ograniczeń w ruchu.

Głównym celem rewitalizacji jest podniesienie estetyki placu, wprowadzenie dodatkowej zieleni, przywrócenie historycznych osi widokowych i wymiana nawierzchni. Za realizację inwestycji o wartości 8,4 mln zł odpowiada firma Strabag. Dodatkowo koszt budowy kwiaciarni to 1,3 mln zł. Na placu pojawi się m.in. 13 stylowych latarni, 26 ławek i 3 komplety stojaków rowerowych. W ramach robót przewidziano także m.in.:

- zamontowanie chowanych skupków ograniczających wjazd na alejkę w kierunku Gdańskiej od strony ul. Skargi;
- sferyczny zegar słoneczny na granitowym postumencie przy pomniku;
- dodatkową iluminację wybranych elementów na terenie placu: frontowych elewacji kościoła pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła oraz ILO.
- dopuszczenie na ul. Plac Wolności ruchu rowerowego. ©

Inwestycja za 8 milionów złotych w przedszkolu

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Przedszkole nr 66 przy ul. Zapolskiej przechodzi termomodernizację. Inwestycja ma zakończyć się latem.

Obiekt na Szwederowie powstał w latach 80. ubiegłego wieku. Dostosowanie go do obecnie obowiązujących przepisów wymaga zatem wykonania robót termomodernizacyjnych - informuje ratusz. Przy okazji innych prac w budynku zmieni się układ pomieszczeń.

Za realizację robót budowlanych odpowiada firma Dolmar, z którą miasto podpisało kontrakt o wartości 8 mln zł. Wykonawca zrealizował dotychczas 25 procent robót. Obecnie kontynuowane są przede wszystkim prace związane z docieplaniem elewacji. Wcześniej wymieniono stolarkę okienną. Inwestycja obejmuje m.in.: przebudowę



Przedszkole nr 66 przy ulicy Zapolskiej przechodzi gruntowną termomodernizację

i remont wnętrza budynku w celu dostosowania go do obowiązujących przepisów budowlanych, higieniczno-sanitarnych i ochrony przeciwpożarowej; przebudowę pochylni i schodów zewnętrznych; wykonanie hydroizolacji ścian piwnicznych i fundamentowych; wymianę stolarki okiennej. Inwestycja

pokrycia dachu; remont elementów zewnętrznych budynku; montaż dachowych świetlików tunelowych; prace instalacyjne związane z przebudową oraz zwiększające oszczędność energii i izolacyjność cieplną obiektu (w tym montaż paneli fotowoltaicznych) oraz montaż w części pomieszczeń wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła.

Zakończenie prac budowlanych planowane jest latem. Po odbiorach inwestycja będzie objęta 7-letnią gwarancją. Zadanie realizowane jest dzięki funduszom europejskim zdobytym z programu priorytetowego „Wymiana źródeł ciepła i poprawa efektywności energetycznej szkół”, który jest częścią Krajowego Planu Odbudowy.

Obecnie podobne zadania prowadzone są (poza przedszkolem na Szwederowie) w: Zespole Szkół Nr 5 Mistrzostwa Sportowego, Zespole Szkół Ekonomiczno-Administracyjnych, Zespole Szkół Chemicznych, Szkole Podstawowej nr 41, Szkole Podstawowej nr 56.

W tym roku termomodernizacja rozpocznie się też w: Zespole Szkół Mechanicznych nr 2 (budynek szkoły oraz warsztaty), Zespole Szkół Spożywczych, Zespole Szkół nr 29 oraz Przedszkolu nr 34. ©

Nowy radiowóz w Niemczu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Skoda Octavia ma służyć funkcjonariuszom przede wszystkim podczas służb patrolowo-interwencyjnych i umożliwiła szybkie i łatwe dotarcie do mieszkańców. Szef posterunku policji w Niemczu już odebrał auto.

Janusz Jedliński, wójt gminy Osielsko przekazał na ręce kierownikowi Posterunku Policji w Niemczu podkomisarzowi Adrianowi Cieśliewiczowi kluczyki i dokumenty do nowego radiowozu marki Skoda Octavia kombi ufundowanego przez Gminę Osielsko.

Przekazanie odbyło się 23 stycznia w obecności zastępcy Komendanta Miejskiego Policji w Bydgoszczy podinsp. Marcina Klimczaka, Komendanta Komisariatu Policji Bydgoszcz-Śródmieście podinsp. Michała Wawrzyniaka, zastępcy wójta Pani Beaty Polasik i wiceprzewodniczącej Rady Gminy Pani Lucyny Balbuzy-Walkowskiej.



Nowy radiowóz, którego zakup sfinansowała gmina Osielsko, trafił już do policjantów pełniących służbę na posterunku w Niemczu

Obecni byli również radni gminy Daniel Kossakowski, Sławomir Stachewicz, Andrzej Matusiewicz i Piotr Stelmach.

Rejon Gminy Osielsko obsługują policjanci z posterunku w Niemczu. To oni będą wykonywać nowy radiowóz do wykonywania zadań służbowych.

- Osielsko, Bożenkowo, Maksymilianowo, Niemcz, Strzelce Leśne, Żołędowo, Czarnówczyn, Jagodowo, Jaruzyn, Niwy, Myślicinek i Wilcze to miejscowości, które tworzą gminę Osielsko liczącą ponad 17,5 tysiąca mieszkańców. Funkcjonariusze niejednokrotnie muszą pokonywać kilkadziesiąt kilometrów, by móc załatwić sprawę zgłoszoną przez mieszkańców - zaznacza nadkom. Lidia Kowalska, z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Z uwagi na to, że odległość skrajnych miejscowości leżących w gminie jest znaczna, nowy radiowóz ułatwi im sprawne dotarcie na miejsce. ©

Bydgoszcz przeznacza miliony na ratowanie zabytków

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Do 15 lutego trwa nabór wniosków o dotację z Bydgoskiego Programu Wsparcia Renowacji Zabytków.

Do 15 lutego można składać wnioski do Miejskiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy o dotacje na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków. Na Bydgoski Program Wsparcia Renowacji Zabytków Bydgoszcz przeznacza pół miliona złotych.

Złożone wnioski do końca marca zostaną ocenione przez komisję z udziałem Miejskiego Konserwatora Zabytków. Ostateczną decyzję podejmuje Rada Miasta Bydgoszczy.

Dotacja może być udzielona osobie fizycznej lub jednostce organizacyjnej posiadającej tytuł prawny do zabytku wpisanego do rejestru wynikający z prawa własności, użytkowania wieczystego, trwałego zarządu, ograniczonego prawa rzeczowego albo stosunku zobowiązaniowego, z terenu miasta Bydgoszczy. Dotacja może być udzielona w wysokości do 50 proc. nakładów koniecznych na wykonanie prac konserwatorskich, restauratorskich lub robót budowlanych.

W 2024 r., dzięki miejskim dotacjom, prace przeprowadzone zostały w kilku obiektach. Zrekonstruowano frontowe fasady przy kamienicach na rogu



Odnówione kamienice przy ulicy Cieszkowskiego w Bydgoszczy

Dworcowej i Pomorskiej 2 i Nakielskiej 4. W kościele na pl. Piastowskim odnowiono wschodnią fasadę, a w dawnej fordońskiej synagodze zrekonstruowano drzwi wejściowe. Dwie dotacje wsparły wymianę stolarki w kamienicach przy Cieszkowskiego. Sfinansowano pro-

Złożone wnioski do końca marca zostaną ocenione przez komisję z udziałem Miejskiego Konserwatora Zabytków.

jekt rekonstrukcji spalonej Fabryki Lloyd. W tym roku właściciel zapowiada rozpoczęcie prac przy odbudowie zabytku.

W ostatnich latach, w celu rewitalizacji Starego Miasta, ratusz zastosował cały pakiet działań. Wprowadził zwolnienia z opłat za zajęcia pasa drogowego pod kawiarnie, konkursy na estetyczne witryny, przebudowano Stary Rynek i ulice wokół niego, restylizacji poddano mosty, przywrócono historyczny wygląd ulicy Cieszkowskiego, porządkowane są nośniki reklamowe, tworzone miejscowe plany zagospodarowania prze-

strzennego chroniące zabytki, powołano też Radę ds. estetyki.

W tym roku zaplanowano: odbudowę ścieżek wokół Starego Kanału Bydgoskiego, dokończenie renowacji infrastruktury Wyspy Młyńskiej, dokończenie prac przy III LO, dokończenie prac konserwatorskich przy dachu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych na Szwedero- wie, modernizację Zespołu Pałacowo-Parkowego w Ostromecku, remont elewacji i wymianę pokrycia dachu III LO. Przygotowano dokumentację remontu budynków Muzeum Okręgowego przy ul. Grodzkiej 7-11 (w celu stworzenia Muzeum Historii Bydgoszczy) oraz Mennica 2 i 7 (Biały Spichrz i Dom Wyczółkowski).

W 2025 Bydgoszcz wyda na te zadania ponad 5 mln zł. Pojawia się także pieniądze z UE, które wykorzystane zostaną na projekty związane m.in. z utworzeniem szlaku historii wielokulturowej w Fordonie oraz uruchomieniem trasy wirtualnego zwiedzania Kanału Bydgoskiego.

W tym roku miasto zakończy rewitalizację placu Wolności, która przywraca wiele historycznych rozwiązań (osie widokowe, kamienne nawierzchnie, więcej zieleni, stylowe pawilony). Kontynuowana będzie wymiana oświetlenia w Śródmieściu oraz remonty chodników. Ratuszowi urzędnicy pracują też nad rekonstrukcją portowego żurawia na Rybim Rynku. ©

Bydgoskie Centrum Sztuki zachęca do obejrzenia prac Ludwika Stasiaka

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Do 3 marca, w Bydgoskim Centrum Sztuki im. Stanisława Horno-Popławskiego można oglądać wystawę. Zatytułowana jest „Ludwik Stasiak (1858-1924). Kronikarz codzienności”.

Ludwik Józef Stasiak (ur. 13 sierpnia 1858 w Bochni, zm. 3 grudnia 1924 w Bochni) był malarzem, rysownikiem, pisarzem, dziennikarzem, publicystą, historykiem sztuki i wydawcą.

Pochodził z rodziny o tradycjach górniczych. Po ukończeniu niższego gimnazjum w Bochni oraz wyższego w Krakowie podjął równoległe studia na dwóch uczelniach: malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych oraz filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ze względu na wysokie koszty podwójnych

studiów zrezygnował z uniwersytetu, skupiając się na malarstwie pod kierunkiem Jana Matejki, a także Floriana Cynka, Władysława Łuszczkiewicza i Izzydora Jabłońskiego. Kontynuował naukę w Wiedniu i Monachium.

W 1889 roku powrócił do Krakowa, a po pięciu latach osiadł na stałe w Bochni. Poza malarstwem angażował się w różne przedsięwzięcia związane z propagowaniem sztuki polskiej. Był m.in. współzałożycielem towarzystwa do ze-

brania funduszy na wykonanie odlewu z brązu Ołtarza Mariackiego w Krakowie.

Był autorem felietonów o sztuce narodowej, powieści historycznych oraz ilustracji i rysunków do czasopism. Wraz z W. Tetmajerem, W. Wodzi-

nowskim, S. Radziejowskim i K. Żelechowskim zapoczątkował w 1887 roku nurt „chłopomanii”, fascynując się polską wsią i jej zwyczajami.

Ludwik Stasiak malował z niewielkimi przerwami przez całe życie, tworząc sceny ro-

dzajowe pełne ciepła i humoru, pejzaże z Bochni i okolic o niezwykłej grze światła i koloru, sceny historyczne oraz obrzędy religijne oddające duchowość ludu, portrety pełne charakteru, a po 1900 roku cykl autoportretów.

- Na ekspozycji w Bydgoskim Centrum Sztuki prezentujemy intymne i refleksyjne dzieła, w których mistrzowski warsztat Matejkowski ucznia łączy się z bajkowym, literackim wdziękiem. Opiekunem kolekcji jest pracownia konserwacji i analiz dzieł sztuki Cardas True Art. Na wystawie można zobaczyć plansze konserwatorskie z przebiegu prac. Zapraszamy, by na żywo odkryć te perły przełomu wieków, rzadko eksponowane poza prywatnymi kolekcjami - informuje Natalia Pichlacz z Bydgoskiego Centrum Sztuki.

Kuratką wystawy jest Agnieszka Markowska. ©



W Bydgoskim Centrum Sztuki im. Stanisława Horno-Popławskiego przy ul. Jagiellońskiej 47 czynna jest nowa wystawa - „Ludwik Stasiak (1858-1924). Kronikarz codzienności”. Można ją oglądać do 3 marca



Bogdan Chmielewski skończył 80 lat

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Współtwórca Grupy 111
Lucim zapisał się w historii
sztuki nowoczesnej. Przypo-
minamy jego dorobek, w tym
ponad 200 interdyscyplinarnych
realizacji, których stał
się twórcą i inspiratorem.

27 stycznia 2026 r. 80. urodziny obchodził Bogdan Chmielewski - artysta plastyk, malarz i rysownik, profesor nauk o sztukach pięknych, współtwórca i jedna z kluczowych postaci Grupy 111 Lucim. Jego wieloletnie działania artystyczne realizowane we wsi Lucim w Borach Tucholskich uznawane są dziś za jeden z przełomowych nurtów polskiej sztuki współczesnej i opisywane w podręcznikach sztuki nowoczesnej.

Bogdan Chmielewski urodził się w 1946 roku. Jest absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z którym przez lata był związany jako nauczyciel akademicki. Tytuł profesora uzyskał w 1999 roku. Od początku swojej drogi twórczej konsekwentnie poszukiwał form sztuki wychodzącej poza tradycyjne galerie i instytucje.

Już w latach 70. realizował działania artystyczne w przestrzeni publicznej - na dworcach kolejowych, w pociągach i miejscach codziennego życia. Przełomowym momentem w jego twórczości było związanie działalności artystycznej z Lucim, gdzie od końca lat 70. wspólnie z innymi twórcami oraz mieszkańcami wsi realizo-



prof. Bogdan Chmielewski
związany jest z Lucim

wał długofalowe projekty artystyczne.

W ramach działań Grupy 111 Lucim powstało ponad 200 interdyscyplinarnych realizacji - akcji plastycznych, instalacji, działań parateatralnych i wspólnotowych. Ich istotą było połączenie sztuki z codziennym życiem, miejscem i lokalną społecznością. Ten sposób myślenia o sztuce, wykraczający poza tradycyjne podziały na twórcę i odbiorcę, został uznany za nową gałąź sztuki współczesnej.

Dziś dorobek Bogdana Chmielewskiego i Grupy 111 Lucim omawiany jest w publikacjach naukowych oraz podręcznikach historii sztuki nowoczesnej jako przykład sztuki zakorzenionej w miejscu, społeczności i doświadczeniu codzienności.

Mimo jubileuszu twórczość artysty nie jest zamkniętym rozdziałem. Bogdan Chmielewski nadal pracuje w Lucim i publikuje swoje realizacje, a dokumentacja jego działań dostępna jest na stronie internetowej www.grupalucim111.art. ©

W podbydgoskich gminach liczą datki zebrane dla WOŚP

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Wczoraj w Solu Kujawskim li-
czono pieniądze z e-skarbo-
nek. W Koronowie ostateczna
kwota będzie podana w mar-
cu. Na razie rekord padł w ma-
leńskich Sadkach: ponad 131
tys. zł i 24 litry krwi.

Mieszkańcy podbydgoskich gmin po raz kolejny pokazali jak wielką moc ma wspólne pomaganie. Podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pieniądze od rana do wieczora wpadały do puszek wolontariuszy. Zbierano je podczas licytacji, koncertów, rozgrywek sportowych i kiermaszów. Ile ostatecznie udało się zebrać na leczenie dzieci?

Sztab w Koronowie doliczył się póki co ponad 75 tys. zł, ale ostateczny wynik zbiórki ogłoszony zostanie pod koniec marca. Moc atrakcji przygotował też sztab w Mąkowsku. - Zebrałiśmy ponad 36 tys. zł - informują.

Tysiące dla WOŚP

39 tys. 12 zł to wynik finałowej niedzieli w gminie Sicienka. Zbiórka w Dobrczu przyniosła 42 tys. 927 zł.

Zadowolenia z efektów wspólnych działań nie kryją też sztabowcy z Białych Błot. - Zrobiliśmy wielką robotę - mówią. Ich wynik to 71 tys. 298 zł i 70 gr.

Sporo się działo podczas finału w gminie Nowa Wieś



W Koronowie w akcję zbierania pieniędzy dla WOŚP zaangażowali się strażacy z miejscowej jednostki OSP

Wielka. Na główne imprezy zaproszono mieszkańców na plac przy GOK, ale Orkiestra grała także w Brzozie oraz na trasie biegu i rajdu z Piecok i Solca Kujawskiego do Nowej Wsi Wielkiej pt. „Idę-biegnę-pomagam”. To propozycja Rowerowej Brzozy.

Po raz kolejny pokazaliśmy moc. Dziękujemy wszystkim za otwarte serca i ogromne zaangażowanie. Najważniejsze, że byliśmy razem - mówią w sztabie w Nowej Wsi Wielkiej. A wynik? - Łącznie zebrałiśmy 38 tysięcy 562 złote. Tylko podczas biegu i rajdu udało się zgromadzić ponad 8 tys. zł.

Z niedzielnej zbiórki rozliczył się już sztab WOŚP w Dąbrowie Chełmińskiej. Mieszkańcy byli hojni. Uzbierano ponad 48 tys. 779 zł. Do tego do-

dać trzeba jeszcze 960 zł z e-skarbonek. Z kolei gmina Osielesko przekazała po finale dla WOŚP kwotę 70 tys. 994 zł i 14 gr. Dodatkowo - jak nas poinformowano - do puszek trafiły w tej gminie obce waluty.

Proszę zadzwonić później. Koleżanka liczy jeszcze kwoty z e-skarbonek - usłyszeliśmy wczoraj rano w Soleckim Centrum Kultury. Koło południa podano nam kwotę 101 tys. 115 zł i 38 gr. Organizatorzy są trochę zawiedzeni. Nie udało się pobić ubiegłorocznego rekordu, który wynosi ponad 104 tys. zł. Rozterki są jednak niepotrzebne. Solec i tak uzyskał najlepszy wynik w powiecie bydgoskim.

Sadki zrobiły wrażenie

W powiecie nakielskim, jak udało się nam ustalić, rekordzi-

stą jest najmniejsza gmina powiatu, czyli Sadki. Tutejszy sztab od lat zadziwia. W tym roku zebrali dla Orkiestry Jurka Owsiaka 131 tys. 180 zł (w ubiegłym roku było to 96 tys. zł). Dodatkowo mieszkańcy oddawali honorowo krew. Zebrano jej w niedzielę 24,3 litra.

- Dziękujemy wolontariuszom, sponsorom, darczyńcom, artystom. Bez was nie osiągnęlibyśmy tego sukcesu - podkreślają sztabowcy WOŚP z Sadek.

Ponad 4 tys. zł wybiegali w tym roku dla WOŚP uczestnicy Team Ryn Nakło. Było ich 125. To tylko jedna z wielu cegiełek. W sumie w grodzie nad Notecią udało się uzbierać w tym roku 123 tys. 727 zł. Sumą 32 tys. 573 zł zamknął się finał w Kcyni.

W Mroczy finałowe imprezy trwały dwa dni. Na leczenie chorych dzieci zebrano w sumie 33 tys. 357 zł.

Znakomicie zagrał sztab przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rynarzewie, jeden z dwóch w gminie Szubin. - Graliśmy na własny rachunek i pokazaliśmy, że świetnie możemy to robić - oceniają druhowie. Inie bez dumy ogłaszają rezultat: 35 tys. 638 zł.

Pokażną kwotę dla WOŚP zebrano także w Szubińskim Domu Kultury oraz podczas imprez w Kowalewie, Królikowie i Turze. To w sumie 116 tys. 546 zł.

©

Sąd ponownie przesłucha biegłych w sprawie księdza z Unisławia

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Skazany za pedofilię
ks. Jacek W. nadal walczy.
W styczniu odbyła się kolej-
na rozprawa w procesie ape-
lacyjnym. Gdański sąd zde-
cydował: trzeba kolejny raz
przesłuchać biegłych.

Losy tego mężczyzny wciąż jeszcze się ważą. Chodzi o księdza Jacka W. z Unisławia i wykorzystywanego przez niego przez cztery lata seksualnie chłopca (miał wtedy 12-16 lat), a także znęcania się nad nim fizycznie i psychicznie. Obecnie pokrzywdzony ma 24 lata.

Sąd Okręgowy w Toruniu wyrok w tej sprawie ogłosił 18 sierpnia 2024 roku. Uznał Jacka W. za winnego zarzucanych mu czynów, czyli seksualnego wykorzystywania i nieletniego oraz znęcania się. Skazał



Sąd Okręgowy w Toruniu skazał księdza Jacka W. z Unisławia na 7 lat więzienia

go na 7 lat więzienia i 100 tys. zł częściowego zadośćuczynienia dla ofiary. Wyrok jako nieprawomocny i zaskarżony nadal jednak nie jest wykonany. Do Sądu Apelacyjnego w

Gdańsku odwołali się bowiem od niego: prokuratura, która żąda dla sprawcy surowszej kary oraz sam oskarżony. Jacek W. wraz ze swoim obrońcą - adwokatem Małgorzatą Piotra-

szewską z Torunia - chce dowieść swojej niewinności.

W styczniu w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku odbyła się kolejna już rozprawa w procesie odwoławczym księdza.

Jak już pisaliśmy, w procesie pojawiły się nowe dowody. Są nimi zeznania świadków, którzy swoje zeznania składali na dwóch rozprawach. Odbywało się to bez udziału księdza Jacka W. celowo - dla zapewnienia im komfortu i z uwagi na ich dobro. Zeznania osoby składały w obecności psychologa i były nagrywane.

Potem te nagrania odtwarzano już na sali sądowej i wysłuchać ich mógł także oskarżony wraz z obrońcą. Pierwsze odsłuchiwanie odbyło w się 21 listopada 2025 roku i Jacek W. na salę rozpraw był wówczas doprowadzony. Kolejna rozprawa z odtwarzaniem zeznań odbyła się 19 stycznia bieżącego roku.

Co będzie dalej? Sekretów sali sądowej, czyli np. treści zeznań, zdradzać nie można - proces toczy się z wyłączeniem jawności. Anna Kanabaj-Michniewicz z Sądu Apelacyjnego w Gdańsku przekazać może jednak, że zapadła decyzja o konieczności przesłuchania biegłych psychologów - to tzw. „dosłuchiwanie” biegłych, uzupełniające. Można się tylko domyślać, że w grę wchodzi kwestia wiarygodności zeznań złożonych przez świadków.

Ksiądz Jacek W. nadal zatem pozostaje osobą nieprawomocnie skazaną za seksualne wykorzystywanie chłopca i znęcanie się nad nim - prawomocnego wyroku błyskawicznie spodziewać się nie można. Kolejny rok pozostaje jednak za kratami. Tymczasowo aresztowany bowiem jest od chwili śledztwa i zatrzymania.

- Obecnie areszt ma ponownie przedłużyć, do 7 lu-

togo - mówi nam Anna Kanabaj-Michniewicz z SA w Gdańsku.

18 sierpnia 2024 roku w Toruniu sędzia Zbigniew Lewczyk ogłosił wyrok. Uznał kapłana za winnego wszystkich zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów i skazał na 7 lat bezwzględnej więzienia.

Ale to nie cała kara. Tytułem częściowego zadośćuczynienia Jacek W. zapłacić ma pokrzywdzonemu 100 tys. zł. Ma też dożywotni zakaz działalności w placówkach zajmujących się opieką, leczeniem i edukacją małoletnich oraz zakazy zbliżania się i kontaktowania się z pokrzywdzonym w jakikolwiek sposób przez okres 10 lat.

Ten wyrok został zaskarżony i losy Jacka W. rozstrzygają się teraz się w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku. Do sprawy będziemy wracali na naszych łamach. ©

Bezdomność najgorsza w siarczysty mróz. W noclegowniach zostały tylko wolne krzesła

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Wkrótce kolejne liczenie bezdomnych w Polsce. Ta zima dopieka im szczególnie i nie zamierza odpuszczać. Tymczasem w noclegowniach w naszym regionie brakuje wolnych miejsc.

Służby szykują się do ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych. Zaplanowano je w nocy z 3 na 4 marca i dodatkowo od 3 do 5 marca w placówkach udzielających schronienia. Są to nie tylko schroniska dla bezdomnych, ale też noclegownie i ogrzewalnie. Służby sprawdzają też domy dla matek z dziećmi i kobiet w ciąży, ośrodki interwencji kryzysowej, szpitale, hospicja oraz zakłady karne, areszty, izby wytrzeźwień i pogotowia socjalne.

Coraz więcej kobiet

Ostatnie tego typu badanie zorganizowano w nocy z 28 na 29 lutego 2024 r. Bez dachu nad głową było wtedy 31 042



W taki mróz pod namiotem? W Mogilnie i w całym regionie służby zachęcają do korzystania z noclegowni

osób, w Kujawsko-Pomorskim - 1 643. Najwięcej bezdomnych przebywało w województwach pomorskim - 4 575, śląskim - 4 050 oraz mazowieckim - 3 452 osoby. Najmniej w województwach podlaskim

- 638, opolskim - 767 i lubuskim - 717. Zdecydowana większość (80 proc.) bezdomnych w Polsce to mężczyźni, jednak w 2024 r. odnotowano zmianę: wzrost liczby kobiet i spadek wśród mężczyzn. Podobnie jak

w poprzednich badaniach, większość (76 proc.) bezdomnych przebywała w ośrodkach, a pozostali poza nimi, np. w pustostanach, na działkach, klatkach schodowych, dworcach, w śmietnikach, piwnicach, itp.

Jest ciasno, ale nie odmówia pomocy

Wraz z nastaniem zimy, miejsca te sprawdzają pracownicy pomocy społecznej, straży miejskiej i policji. Oferują ciepły posiłek i pobyt w schronisku, jednak wielu bezdomnych odmawia.

W Kujawsko-Pomorskim jest 28 placówek pomagających osobom w kryzysie bezdomności. Jak sobie radzą tej zimy?

Przypomnijmy, że mróz trzyma od grudnia, przez wiele dni był dwucyfrowy i z najnowszych prognoz wynika, że to nie koniec. W sobotę w nocy w Kujawsko-Pomorskim ma być - 17 stopni Celsjusza, a w niedzielę - 19.

- Takiej zimy dawno już nie było, więc na dziś nie ma już wolnych miejsc - mówi Bogdan Kaźmierkiewicz, opiekun

w schronisku dla bezdomnych Markot przy ul. Dybowskiej w Toruniu. - Teoretycznie mamy 38 miejsc, ale od dwóch tygodni przebywa u nas 40 osób i zgodnie z zarządzeniem centrum kryzysowego, jak ktoś do nas przyjdzie, to nie odmówimy mu pomocy. Ale zostaje tylko krzesło w stołówce - uprzedza opiekun schroniska.

- W noclegowni nie ma już wolnych miejsc - odpowiada Andrzej Kubacki, opiekun w Centrum Pomocy dla Bezdomnych Mężczyzn przy ul. Fordońskiej w Bydgoszczy.

Centrum to noclegownia i schronisko. - W schronisku są jeszcze wolne miejsca, ale do schroniska musi skierować ośrodek pomocy społecznej. Panowie przebywają w nim dłużej, jest wśród nich wielu emerytów i rencistów. Powinni mieć dochody, bo schronisko nie świadczy wyżywienia itd. - wyjaśnia Andrzej Kubacki.

W noclegowni mają 50 miejsc. - A jest już 51 panów, jeśli jednak będzie siarczysty mróz, to nie odmówimy krzesła - zapewnia Kubacki.

Głównie przeżył nałogi

W Polsce rośnie liczba bezdomnych z wyższym wykształceniem, stanowią 4 proc. ogółu. W 2024 r. w Kujawsko-Pomorskim było 39 takich osób, w tym 25 mężczyzn.

Widoczny wzrost jest też w grupie wchodzących w dorosłość (18-25 lat).

- To prawda! Przychodzą chłopcy, którzy dwa dni temu ukończyli 18 lat! - podkreśla Andrzej Kubacki.

- Średnia wieku znacznie nam się obniżyła, pojawia się wielu 20-latków - potwierdza Bogdan Kaźmierkiewicz.

Jaka jest przyczyna?

- Łączone nałogi: narkomania, alkoholizm, lekomania. To schemat u młodych ludzi - odpowiada Kaźmierkiewicz.

- Nie chcą się uczyć i pracować, buntują się, prowadzą bardzo rozrywkowy tryb życia - wylicza Andrzej Kubacki.

Uzależnienie jest główną przyczyną bezdomności w Polsce (19. proc.), poza tym konflikt rodzinny (17 proc.) i eksmisja (11 proc.), rozpad związku (8 proc.), bezrobocie (7 proc.). ©

Nie jeździły pociągi Polregio na trasie Toruń – Bydgoszcz. - Jak mamy dojechać do pracy? - pytają pasażerowie

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zima daje się we znaki, m.in. pasażerom, którzy muszą dojeżdżać do pracy pociągami. „Żeby wydostać się z Solca Kujawskiego konieczny jest własny transport, nie każdy posiada”.

Pani Elżbieta dojeżdża do pracy z Solca Kujawskiego do Bydgoszczy. Niestety, w ostatnich dniach było to bardzo utrudnione.

„PKS jeździ jak mu się podoba, busy wcale”

- Kolejny dzień, kiedy Polregio odwołuje pociągi na trasie Toruń - Bydgoszcz. Pierwszy pociąg, który przyjechał o 6.40 zapchany do granic możliwości. Bo ten 4.00 w ogóle się nie pojawił. Informacja o odwołaniu 5 minut przed odjazdem, na stronie internetowej wcześniej jej nie było. Jak mam wytłumaczyć pracodawcy, że jest problem z pociągami, skoro żadna nie informacja została podana elektronicznie? Żeby wyjechać z Solca Kujawskiego



W związku z warunkami atmosferycznymi występują poważne utrudnienia w ruchu pociągów Polregio

konieczny jest własny transport, nie każdy posiada. PKS jeździ jak mu się podoba, a prywatne busy wycofały się z tej trasy. Sytuacja jest o tyle

dziwna, że z komunikatu PKP wynika, że pociąg z Jabłonowa Pomorskiego został przekierowany od Torunia na inną trasę z powodu braku składów,

które zostały wypożyczone innym regionom - skarży się pani Elżbieta.

Co na to Polregio, przewoźnik, który obsługuje tę trasę?

„Najważniejsze jest bezpieczeństwo”

- W związku z warunkami atmosferycznymi, w szczególności oblodzeniem infrastruktury kolejowej oraz sieci trakcyjnej, występują poważne utrudnienia w ruchu pociągów Polregio. Ze względów bezpieczeństwa część z nich została odwołana, a pozostałe mogą kursować z opóźnieniem lub na innej trasie. Te decyzje podyktowane są koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa pasażerom oraz pracownikom kolei. Służby techniczne na bieżąco monitorują sytuację i podejmują działania mające na celu jak najszybsze przywrócenie planowego kursowania pociągów. Jednak czas trwania utrudnień uzależniony jest od dalszego rozwoju warunków atmosferycznych - odpowiada nam Aleksandra Pukas, rzecznik prasowy Kujawsko-

Pomorskiego Zakładu Polregio w Bydgoszczy.

Ponadto, jak już pisaliśmy, w związku z oblodzeniem sieci trakcyjnej spowodowanym opadami marznącego deszczu, również pociągi PKP Intercity mogą doznawać wysokich opóźnień lub zostać odwołane - informuje PKP Intercity.

Został wstrzymany ruch wielu pociągów w Polsce, za które podstawili zastępcze składy wagonowe, m.in. za pociąg „Brda” relacji Bydgoszcz Główna - Warszawa Wschodnia: dwa wagony klasy pierwszej oraz cztery wagony klasy drugiej, w tym wagon przystosowany do przewozu osób na wózku inwalidzkim.

- W związku z powyższym mogły być przydzielone inne miejsca niż wskazane na bilecie. Prosimy o zapoznanie się z informacją zamieszczoną na drzwiach wewnątrz wagonu - uczuła PKP Intercity.

Również PKP PLK ostrzega, że mogą występować opóźnienia w kursowaniu pociągów.

- Przed planowaniem podróży, zaleca się sprawdzenie rozkładu jazdy oraz zapoznanie

się z ewentualnymi zmianami w kursowaniu pociągów - poleca PKP PLK.

Awaria sieci trakcyjnej spowodowała problem na stacji Bydgoszcz Główna. Pociąg Intercity „Kujawiak” relacji Bydgoszcz Główna - Lublin Główny musiał być odwołany. Podróżnym umożliwiono przejazd innymi składami.

- Cienka warstwa lodu ogranicza zasilanie pociągu, może zatrzymać pociąg - tłumaczy nam maszynista.

To wpływa na rozkłady jazdy pociągów, dlatego od 2025 roku PKP PLK stosują preparat zmniejszający przyczepność lodu do przewodów.

- Jednak całkowite wyeliminowanie oblodzenia jest w praktyce niemożliwe. Zjawisko to pojawia się przede wszystkim przy dynamicznych zmianach temperatury, wysokiej wilgotności powietrza oraz specyficznych warunkach lokalnych, które sprzyjają zamarzaniu wilgoci na przewodach - podaje Kolejowy Portal. ©

Współpraca: Agnieszka Romanowicz

Gdy cierpią ludzie, to akcji ratowniczej nie można oceniać w kategoriach sukcesu

Krzysztof Konopka
PAP

**Rozmowa z nadbryg. Januszem Skulichem, który do-
wodził działaniami ratownic-
czymi po katastrofie hali
Międzynarodowych Targów
Katowickich.**

Wczoraj minęło 20 lat od katastrofy hali MTK. Zginęło w niej 65 osób, a wiele innych zostało rannych. Dach hali runął 28 stycznia 2006 r., podczas ogólnopolskiej wystawy gołębi pocztowych. Zalegała na nim gruba warstwa śniegu i lodu. Czy mimo upływu czasu wciąż wraca pan myślami do tamtych dni?

20 lat to sporo czasu, ale o tej katastrofie i przedsięwzięciu ratowniczym rozmawiamy bardzo często, i to nie przy okazji rocznic, do których przykładamy olbrzymią wagę i uważamy, że naszym obowiązkiem jest oddawać szacunek i hołd ofiarom oraz tym, którzy prowadzili akcję ratowniczą. Zajmujemy się tym także zawodowo - to doświadczenie, jak i każde inne o podobnej skali, jest źródłem wiedzy, przyczynkiem do analiz i wyciągania wniosków.

Do katastrofy doszło w sobotę, po godzinie 17. W jakiej sytuacji zastała pana - wówczas komendanta wojewódzkiego PSP w Katowicach - informacja o tym wypadku?

Tego dnia skorzystałem z zaproszenia jednej z jednostek OSP w Jaworznie i uczestniczyłem w zebraniu z ochotnikami. Tam otrzymałem telefon od oficera dyżurnego, że doszło do takiej „awarii”. Przerwałem zajęcie i pojechałem na miejsce, byłem tam przed godziną 18.

Czy już z informacji oficera dyżurnego wynikało, że doszło do bardzo poważnej katastrofy?

Samo zgłoszenie o tym, że zawaliła się jakaś hala nie było żadną niespodzianką, dlatego że w tym okresie, tej zimy, panowały takie warunki atmosferyczne, że podobnych zdarzeń było sporo w różnych częściach świata. Myśmy w styczniu 2006 r. również mieli zgłoszenia o uszkodzeniach budynków w regionie. Natomiast fakt, że w tym przypadku chodziło o halę podczas trwającej imprezy, w której mogło uczestniczyć nawet parę ty-



FOT. MARZENA BUGALA - AZARKO

Janusz Skulich: - Kilka godzin przed katastrofą w hali było 2-3 tys. ludzi, ale tego dnia Małysz skakał, dlatego wiele osób opuściło halę przed 17

sięcy ludzi, był z jednej strony szokujący, a z drugiej mobilizujący. Do dziś pamiętam, że tę informację przekazał mi doświadczony oficer dyżurny. Każde zdanie - o tym, że zawaliła się hala i że w środku jest wielu ludzi - kończył pytaniami. Wkrótce okazało się, że to prawdziwa informacja i od początku tak ją traktowaliśmy. Nawet przyjazd na miejsce i pierwszy rzut oka na halę nie dawał jeszcze wiedzy na temat faktycznej liczby poszkodowanych osób. Trzeba zwrócić uwagę, że w tym ogromnym nieszczęściu mieliśmy też trochę szczęścia. Kilka godzin przed katastrofą w hali było 2-3 tys. ludzi, ale tego dnia odbywały się zawody pucharu świata, Małysz skakał, dlatego wiele osób opuściło halę jeszcze przed 17.

Warto przypomnieć, że hala miała około hektara powierzchni. Jak wyglądała pierwsza faza akcji?

W porównaniu do działań związanych z powodziami czy dużymi pożarami lasu taka powierzchnia jest skromna, ale tutaj, na tym hektarze - jak szacowaliśmy - było kilkaset osób. Wiemy, że część z nich wyszła o własnych siłach na zewnątrz, nie wiedzieliśmy, ilu jest uwięzionych pod zawalonym dachem. Strażacy słyszeli spod blachy ich nawoływania i dzwienki telefonów komórkowych. Przygotowywaliśmy się logistycznie na pomoc 150 osobom. Taka informacja dawała koordynującym pomoc medyczną pojęcie o tym, jaka jest

skala tego zdarzenia - że będzie potrzeba nie pięciu, ale przynajmniej 50 karet, że jeden szpital nie zdoła udzielić pomocy poszkodowanym i trzeba wykorzystać w pełnym zakresie instytucję, która była wtedy unikalna w skali kraju - Wojewódzkie Centrum Koordynacji Ratownictwa Medycznego, które zbierało informacje o możliwościach ratunkowych poszczególnych szpitali, gdzie te osoby mogą trafić, gdzie zostały odwiezione i w jakim są stanie.

Co było najtrudniejsze w prowadzeniu akcji - sama skala tragedii, trudności w docieraniu do uwięzionych pod dachem czy może kilkunastopiętny mróz?

Trudno wskazać jeden decydujący czynnik, dominujący nad innymi. Można powiedzieć, że ta akcja pod względem organizacyjno-technicznym nie była tak bardzo skomplikowana, jeśli chodzi o zgromadzenie zasobów. Ona była dość szczęśliwie zlokalizowana - w pobliżu miejsca zmobilizować wielu ludzi i dużo sprzętu, nie tylko ratowników strażackich i medycznych, ale również ratowników górniczych czy policjantów. Problem jest wtedy, gdy stoisz bezradny, bo nie masz kim ani czym udzielać pomocy. Trzeba natomiast zwrócić uwagę, że od pierwszych minut z tym zdarzeniem było związane bardzo silne napięcie emocjonalne, związane z liczbą ofiar i odpowiedzialnością, ale też reakcjami ludzi. Kiedy pierwsze służby ratun-

kowe przyjechały na miejsce, wokół hali gromadziły się osoby, które z niej wyszły, wśród nich ranni, wymagający pomocy, często w szoku. Niektórzy chcieli wrócić do hali, by pomagać ofiarom albo zabrać zostawione w niej rzeczy. Trzeba było ich powstrzymać, by tam nie wracali, a czasem też użyć siły fizycznej, ratownicy i policjanci musieli się z tymi ludźmi wręcz czasami bić. Na miejscu, wokół płotu otaczającego halę stał tłum ludzi, zazwyczaj związanych z osobami uwięzionymi pod dachem, które komentowały, czasem w niewybrednych słowach to, co się tam działo. Te osoby przekazywały również informacje, że odebrały telefon od kogoś, kto jest pod tą blachą i domagały się, żebyśmy tę osobę ratowali. Wtedy poprosiłem naszego strażackiego kapelana, żeby zajął się tą grupą ludzi. Udało mu się nieco ostudzić emocje. Nie ma wątpliwości, że takie osoby, bliskich poszkodowanych, należy traktować w podobnych sytuacjach również jako ofiary, choć nie odniosły żadnych fizycznych obrażeń. Innym elementem presji psychicznej były kamery telewizyjne i świadomość, że cały świat patrzył nam na ręce podczas bezpośredniej transmisji. Dzisiaj osiąga to takie rozmiary, że jest to wręcz paraliżujące. Wtedy jeszcze albo nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, albo byliśmy bardziej odporni psychicznie.

Poza ofiarami, rannymi oraz ich bliskimi wysoką cenę zapłacili również sami ratownicy, pod względem psychicznym skala tragedii była również dla wielu z nich trudna do udźwignięcia.

Mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której pod trudną do przeniknięcia warstwą są ludzie, których słyszymy. Ratownicy poruszali się po tej konstrukcji, zdając sobie sprawę, że mogą wręcz zaszkodzić poszkodowanym, zwiększając obciążenie. W początkowej fazie, kiedy jeszcze wydobywane są żywe osoby i wiemy, że one przeżyją, czynniki emocjonalne nie odgrywały aż takiego znaczenia, działa pewien automatyzm, jest koncentracja na ratowaniu ludzi. Jednak po kilku godzinach okazuje się, że coraz mniej żywych osób się wyciąga,

a widzi coraz więcej tych, którym się już nie pomoże. Potem nadchodzi przerwa na odpoczynek i wtedy pojawiają się gwałtowne emocje - szuka się winnych całej sytuacji, ma się pretensje do kolegów, że mogli zrobić coś inaczej. Wtedy dobrze jest, kiedy w takim gronie są osoby, które potrafią łagodzić te emocje, mam na myśli psychologów. Zgromadziliśmy ich na miejscu jak najwięcej. To nie było przypadkowe działanie - od kilku lat budowaliśmy system pomocy psychologicznej, który dopiero po latach stał się standardem w całym kraju.

Faza ratunkowa trwała kilkanaście godzin, później rozpoczęło się przeszukiwanie gruzowiska. Kiedy było dla pana jasne, że nie uda się już wydobyć żywych?

Działaliśmy też pod presją czasu i niskiej temperatury. Halę podzielono na sześć sektorów, żeby równocześnie jak najszybciej dotrzeć do poszkodowanych i ta strategia okazała się skuteczna. Jeśli przyjrzymy się wynikom sekcji zwłok, to żadna z ofiar nie zmarła z powodu wychłodzenia, wbrew kolportowanym wtedy fałszywym informacjom. Użycie nagrzewnicy na dużą skalę wiązało się z ryzykiem topnienia śniegu i lodu, na którym w wielu miejscach wspierała się konstrukcja zawalonego dachu, jej osuwanie się mogłoby wyrządzić jeszcze większe szkody. Poza tym otrzymywaliśmy informacje od medyków, że urządzenia spalinowe używane przez nas pod blachą zwyczajnie „truja” uwięzionych. Ostatnią żywą osobę wyciągnięto około 22. Kiedy później ratownicy docierali już tylko do ofiar śmiertelnych, na bieżąco podejmowano decyzję czy daną osobę wydobyć od razu czy to odłożyć ze względów bezpieczeństwa. Trzeba podkreślić, że każda ingerencja w tę niestabilną strukturę mogła nieść niebezpieczeństwo dla ratowników. Później przyszedł niedzielny ranek, na moją prośbę na miejsce przyjechali rzeczoznawcy budowlani, by ocenić konstrukcję. Trzeba tu zaznaczyć, że w sobotę ok. 17 nie zawaliła się cała hala, zawaleniu uległo wtedy mniej więcej dwie trzecie konstrukcji dachu. Część hali pod pozostałą częścią dachu traktowaliśmy jako drogę komunikacji

między odcinkami prowadzenia akcji, transportowano tamtędy sprzęt, przechodzili ludzie. Rzeczoznawcy powiedzieli, że nie wiedzą, dlaczego ta część jeszcze stoi. Proszę sobie wyobrazić, że ta pozostała część dachu zawaliła się w nocy z poniedziałku na wtorek, na szczęście wtedy już tam nie było ratowników. Wyłączenie tej części hali z działań ratowniczych dopiero rankiem w niedzielę to jeden z moich największych błędów, który na szczęście nie przyniósł żadnych tragicznych konsekwencji. Potrafię sobie wyobrazić, jak byłaby zakwalifikowana cała ta sytuacja, gdyby z powodu zawalenia się tej części dachu zginęli również ratownicy.

Akcja ratownicza była jednak oceniana bardzo wysoko, strażacy i przedstawiciele innych służb otrzymywali od wielu osób i instytucji wyrazy uznania i podziękowania. Mimo to nadal pan ją analizuje i czasem myśli, że można było zrobić coś inaczej?

Oczywiście. Nie ma takiego przedsięwzięcia ratowniczego, w szczególności takiego, gdzie giną ludzie albo są ranni, które można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu. Można się jedynie zastanawiać, czy nie trzeba było zrobić czegoś w sposób inny, bardziej skuteczny, żeby liczba ofiar była mniejsza. Z kolei każde przedsięwzięcie, w którym to ratownicy są poszkodowani, wymaga analizy, bo to nie tylko kwestia oceny jakościowej, ale też odpowiedzialności prawnej.

WARTO WIEDZIEĆ

W 2016 roku jedną z sześciu osób, które usłyszały wyrok w sprawie tragedii w MTK był Jacek J., autor projektu wykonawczego (który nie miał ukończonych studiów ani uprawnień projektowych, projekt podpisał opłaconą przez niego inna osoba) - skazany na 10 lat pozbawienia wolności za spowodowanie katastrofy - sporządził projekt wykonawczy hali niezgodny z projektem budowlanym i podstawowymi zasadami bezpieczeństwa w budownictwie. **(DZ)**

pod PARAGRAFEM

ROCZNICA

Pamiętajcie o Margaret Millar

Za tydzień rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r., zm. 26 marca 1994 r.) – amerykańskiej pisarki kryminałów. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści, ale jej przekleństwem był fakt, że jej mężem był Ross Macdonald, jeden z tytanów noir. Wciąż zmagająca się z podejrzeniami, że jej powieści są jego autorstwa, a ona sama tylko je sygnuje.

ZA TYDZIEŃ

Jak Polska Ludowa walczyła z bimbrownictwem

W Polsce bimbrownictwo pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego „niedoboru”, miało być inaczej?



„Ziuk”, jego towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.

W nocy z 9 na 10 lipca 1904 roku parowiec „Coptic” stanął na rzedzie portu w Jokohamie. Na pokładzie statku znajdowali się dwaj prominentni działacze PPS: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Ostatnie tygodnie intensywnie przygotowywali się do rozmów z Japończykami. Zdawali sobie sprawę, że od ich rezultatu zależały przyszłość ich ugrupowania i sprawy niepodległości Polski, o którą walczyli.

Polacy w Tokio

Następnego dnia funkcjonariusz Kempeitai, miejscowych tajnych służb, zabral ich do Tokio. Zostali zakwaterowani w Seyoken Hotel, położonym daleko od hoteli najpopularniejszych wśród Europejczyków. Gospodarze mimochodem powiadomili Polaków, że w stolicy cesarstwa przebywa ich rodak Roman Dmowski, lider Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Piłsudski i Filipowicz postanowili więc się z nim spotkać.

Gdy przywódca narodowców zobaczył ich jadących w rikszy, jak po latach wspominał jeden ze świadków, na chwilę skamieniał. Potem odzyskał równowagę. Nastąpiło „grzeczne” powitanie. Nie można się dziwić reakcji Dmowskiego. W końcu przejechał pół świata, by wytłumaczyć Japończykom, że jakakolwiek forma rewolucji na terenie zaboru rosyjskiego, którą chcieli zainicjować, mogłaby Polakom mocno zaszkodzić.

Widok Piłsudskiego, zawodowego rewolucjonisty i zwolennika aktywnej walki z Rosją, kroczącego pewnym krokiem po tokijskiej ulicy, odczytał jako zwiastun fiaska swojej misji. I nie mylił się. Już od połowy czerwca, mimo jego intensywnych zabiegów, żaden przedstawiciel rządu Japonii nie chciał się z nim spotkać.



W czasie Wielkiej Wojny Piłsudski nadal spotykał się z oficerami HK-Stelle. Jego oficerem prowadzącym w CK Armii był Józef Artur Rybak (1882-1953)

Japończycy od lutego 1904 r. toczyli zwycięskie boje z armią carską na Dalekim Wschodzie. By ją jeszcze mocniej osłabić, chcieli wzniesić zamieszki, a może nawet większe zbrojne powstanie w jej europejskiej domenie. W tym celu Kempeitai nawiązało kontakt z wieloma grupami rewolucyjnymi aktywnymi na tym terenie, w tym również z PPS.

„Wesoły narodek”

12 lipca rozpoczęła się seria spotkań Piłsudskiego i Filipowicza z gen. Atsushim Muratą. Rozmowy toczyły się, o ironio, po rosyjsku, ale z pomocą tłumacza, który miał rozwiązywać wszelkie językowe nieporozumienia. Lider PPS próbował przekonać Japończyka o niezwykłej sile i dużym wywiadowczo-dywersyjnym potencjale swoich ludzi, myśląc, że uda mu się uzyskać jakieś poparcie dla sprawy niepodległej RP. Proponował nawet utworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku żołnierzy japońskich. Bez efektu.

„Cenią nas bez porównania wyżej niż Dmowskiego – to nie ulega wątpliwości” – podsumował później Filipowicz. „Nie do-

wierzają jednak roli, jaką Polska może odegrać w wewnętrznej polityce Rosji i wskutek tego będą się starać zbyć pominięciem naszych politycznych żądań. Są bardzo nieszczerzy. Kręcą w drobiazgach, nadrabiając komplementami i ciągłym śmiechem – wesoły narodek”.

21 lipca rozmowy dochodzą do punktu kulminacyjnego. Murata zapewnił, że Kempeitai udzieli PPS pomocy finansowej i dostarczy broń. Emisariusze PPS zapewnili ich, że w zamian będą im przysyłać informacje wywiadowcze. Piłsudski przystał na ofertę Azjatów, chociaż oczekiwał o wiele więcej. Rząd z Tokio nie był zupełnie zainteresowany wskrzeszaniem idei niepodległej Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Nie dość, że nie mógł udzielić Polakom jakiegokolwiek realnej pomocy wojskowej, to jeszcze było pewne, że popsuje sobie w ten sposób relacje z Niemcami.

Informacje za broń

Kontakt z rezydentami Kempeitai nawiązano w Londynie i Paryżu. Pierwsze rozmowy prowadzili emisariusze Piłsudskiego. Właściwie to oni ustalili

z azjatyckimi partnerami ogólne ramy współpracy. Lider PPS, w czasie zrelacjonowanej powyżej wyprawy do Tokio, właściwie tylko je potwierdził. I wtedy dopiero współpraca ruszyła pełną parą.

„Akcji wieczorowa”, w obawie przed wszędobylską ochroną, była utrzymywana w ścisłej konspiracji. Wiedzieli o niej tylko cztery osoby z kierownictwa PPS. Zbiórce raporty wywiadowcze dla Japończyków, tworzone na bazie meldunków działaczy partii z Rosji, pisał Bolesław Jędrzejowski. Potem je szyfrowano według autorskiego systemu Jodko-Narkiewicza i wysyłano do londyńskiej rezydentury Kempeitai. W zamian za to Polacy otrzymywali w Anglii pieniądze. Na miejscu kupowali za nie „cukierki”, bo tak w korespondencji nazywali broń – przeważnie mauzery i rewolwery typu Savage. Następnie przekazywali ją w ręce Japończyków, którzy przetrzymywali ją do Hamburga. Wtedy znów przejmowali go działacze PPS. Przewozili militaria w pobliże granicy Prus z Galicją.

Z początku Japończycy nie byli zbyt hojni. Ich sceptycyzm

zniknął dopiero po zamieszkach na Placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 r. Wtedy właśnie duża grupa socjalistycznych bojowców stawiała opór kozakom. Czytając gazety, w których opisywano wydarzenia w Rosji, płk Akashi był zachwycony i obficie sypnął groszem.

5 września 1905 r. w amerykańskim Portsmouth podpisano traktat kończący wojnę. Tokio triumfowało, a Akashi od razu przystąpił do likwidacji tajnej misji dywersyjnej w Europie, przy czym zakończył również współpracę z PPS. Japończycy traktowali Polaków jak najemników, którzy wykonali swoje zadanie.

Kontakt z HK-Stelle

Piłsudski szybko zrozumiał, że dalsze niepodległościowe dążenia mógł zrealizować tylko u boku przeciwników Rosji: Niemiec i Austro-Węgier. Postanowił więc przestawić się z pracy partyjnej na ściśle wojskową. Chciał doprowadzić do powstania polskiej siły militarnej. Aparat PPS od razu zaczął badać grunt w tym kierunku. Już w 1906 roku Polacy spotkali się z przedstawicielami austriackich służb wywiadu (HK-Stelle – Hauptkundschaftsstelle), proponując im swoje usługi wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rosji w zamian z pomocą w zdobywaniu broni i tolerowanie ich konspiracyjnej działalności w Galicji.

Przełom nastąpił po głośnej akcji PPS pod Bezdanami. Zuchwały napad zwrócił uwagę mjr. Maximiliana Rongego, szefa sekcji wywiadu HK-Stelle, który był wielkim orędownikiem wspierania ruchów odśrodkowych w Rosji. Znów odbyła się seria spotkań Austriaków z przedstawicielami partii. Kluczowe rozmowy prowadził osobiście Ronge z Piłsudskim w grudniu 1908 r. Prawdopodobnie wtedy zawarł nieformalną umowę. Według niej Polacy mieli utworzyć na terenie Rosji sieć wywiadowczo-dywersyjną. W zmian Austriacy zobowiązali się do tolerowania ich działalności niepodległościowej i organizacji paramilitarnych. Biuro Ewi-

dencyjne nadało tej operacji kryptonim „R”.

Parasol wywiadu

Współpraca, w obawie przed ochroną i zdradami we własnych szeregach, była ściśle zakonspirowana. Ze strony HK-Stelle wiedzieli o niej, poza Rongem, dwie osoby: kapitanowie Gustaw Iszkowski i Józef Rybak, odpowiedzialni za bezpośrednie kontakty z „R”. Wśród Polaków, poza Piłsudskim, do tajemnicy dopuszczeni byli Walery Sławeki Witold Jodko-Narkiewicz.

Oficerowie HK-Stelle rozłożyli nad Piłsudskim i ruchem niepodległościowym parasol ochronny. To oni umożliwili mu stworzenie legalnych jawnych organizacji strzeleckich – Związku Strzeleckiego we Lwowie i Strzelca w Krakowie – w miejsce konspiracyjnego Związku Walki Czynnej. Ponadto wpłynęli na sztab generalny w Wiedniu, który zobowiązał się do obrony działaczy PPS przed ewentualnymi represjami.

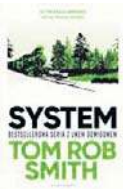
Z kolei PPS, przez swoją siatkę w Rosji, dostarczała wywiadam państw centralnych (austriackie służby ściśle współpracowały z niemieckimi) kluczowe dane wywiadowcze. Dotyczyły one głównie dyslokacji carskich wojsk, ich liczebności oraz morale. Poza tym konspiratorzy PPS wykonywali niewielkie akcje sabotażowe. Piłsudskiemu zdarzało się, że niektóre ataki pozorował i rozdmuchiwał ich znaczenie, byle tylko podbić cenę przetargową za polską pomoc.

6 sierpnia 1914 r. strzelecka Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszyła z Krakowa według marszruty nakreślonej przez austriacki wywiad. I nie szła nią zbyt długo – w ciągu miesiąca wbrew ustaleniom skręciła w stronę niepodległości. Powstały Legiony i pierwsze polskie komitety narodowe.

Do końca życia Józef Piłsudski milczał na temat swojej współpracy z wywiadami Japonii i państw centralnych. Zdecydowały zapewne doraźne potrzeby polityczne, ujawnienie bowiem prawdy o tajnych porozumieniach mogło uderzyć w kruche fundamenty II RP.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

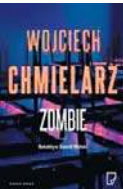
rekomendują
Stanisław Majerowski
i Tadeusz Zarek



Lew Demidow prowadzi śledztwo
Obraz stalinowskiego Związku Radzieckiego. Funkcjonariusz bezpieki Lew Demidow musi zamknąć usta rodzinie, którzy są przekonani, że ich dziecko zostało zamordowane. Tak jak ze wszystkich obowiązków również z tego Demidow wywiązuje się bez zarzutu. **Tom Rob Smith, „System”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Oszukiwałeś mnie aż do końca
Konrad zostaje brutalnie zamordowany, a prawda o jego prawdziwych intencjach wychodzi na jaw. Okazuje się, że mężczyzna, który zawrócił Joannie w głowie, wcale nie był tym, za kogo się podawał. Jak poradzić sobie z taką zdradą i bólem? **Alek Rogoziński, „Ukochany z piekła rodem”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Wszystko wraca do swoich źródeł
Adam Górnik – przykładny mąż, ojcieci ceniony prawnik – jako 15-latek dopuścił się morderstwa na szkolnym tyranie, Korsarzu, a jego ciało ukrył. Przynajmniej tak mu się wydawało. Po latach, już jako prokurator, Górnik zostaje wezwany na dawne miejsce zbrodni. **Wojciech Chmielarz, „Zombie”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 59,90 zł**



Ościeżynem wciąż rządzi śmierć
Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświęcić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warmińskiej miejscowości – Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe zdarzenia. To piekło, zgotowane 80 lat temu, nadal nie ostygło. **Mariusz Kaszyński, „Szaman”, wyd. Planeta Czytelnik 2025, cena 54,99 zł**



Dlaczego jesteś w tym lesie sama?
Natalia, kobieta zmagająca się z depresją po rozwodzie, próbuje odnaleźć spokój w małej miejscowości na Pomorzu. Pewnego dnia jej powrót leśną ścieżką do domu staje się początkiem prawdziwego koszmaru. Na początek drogę blokuje jej tajemniczy Hammer... **Ewelina Sasara, „Czarny Staw”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 34,90 zł**



Nie jest pan sam, komisarzu Halski
Komisarz Adam Halski zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Wspierają go genialny haker, którego umiejętności otwierają drzwi do cyfrowego podziemia, oraz były inspektor, którego doświadczenie okazuje się bezcenne. **Tomasz Tomaszewski, „Licytacja”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł**

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP

O polsko-ukraińskich relacjach sprzed stulecia na przykładzie doniesień tygodnika „Ojczyzna”

W piśmie tygodniowym „Ojczyzna” („Pismo z obrazkami dla wszystkich”) na dzień 1 lipca 1906 r., w dziale „Sprawy polskie”, znalazł się elektryzujący tytułem tekst „Morderstwo polityczne”. Redaktorem wydania był Piotr Panek (1869-1960), zaś sam tygodnik ukazał się jednocześnie we Lwowie i Krakowie. Występujące w tekście miasto Skole znajduje się na Ukrainie, obecnie w rejonie stryjskim w obwodzie lwowskim.

„Sprawy polskie.
W zaborze austriackim. Morderstwo polityczne.
W niedzielę, dnia 24. b. m. odbył się w Skolem zlot okręgowy sokolstwa polskiego z okazji 25-letniej rocznicy istnienia miejscowego gniazda w Skolem. Ażeby uczcić należycie dzień uroczysty i okazać, jak bardzo rozwój tamtejszego gniazda leży Sołowi-Macierzy na sercu, wybrało się do Skolego bardzo wielu szanowanych druhów ze wszystkich gniazd lwowskich. Sokoli skolscy wybudowali dla uczczenia gości wspólną bramę tryumfalną, a na boisku wzniesli siedzenia dla widzów, zaopatrzone w daszki na wypadek niepogody.
Ukończywszy robotę przygotowawczą w sobotę wieczorem, zamówili kilku

le, dnia 1. lipca. Nr. 27.

OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOŚI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicji: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.	Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy. Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.
W Państwie Niemieckim: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.	
W innych krajach: rocznie 6 kor.	

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacje nadsyłać należy tylko pod adresem: Zarząd „Ojczyzny”, Lwów.

Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny”,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

Wydawcą „Ojczyzny” było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, utworzone w 1897 r.

strużów nocnych, aby pilnowali przez noc bramy i wszystkich urządzeń na boisku. Przewidywano bowiem napad ze strony członków ruskiego towarzystwa »Sicz«, którzy w pobliżu zebrali się na naradę.
Obawy okazały się słuszne, bo w nocy między pierw-

szą a czwartą godziną siczownicy zburzyli doszczętnie wszystkie urządzenia na boisku, a bramę tryumfalną podcięli przy samej ziemi w ten sposób, że podczas pochodu musiałyby się zawalić w zwarty tłum i wielu ludzi przypłacić o kalectwo, lub śmierć.

Ale nie koniec na tem, bo najważniejszym czynem siczowników owej nocy było morderstwo. Michała Czajkowskiego, Rusina który pilnował bramy, zabili na śmierć, a trupa wrzucili do głębokiej studni. Na jego zwłokach znaleziono 9 ran śmiertelnych w głowie i wielką ilość na ciele.
Gdy nazajutrz rano rozeszła się wieść o tym ohydny czynie, zapanowało oburzenie w całej okolicy na sprawców mordu. Żandarmerya poczęła ich szukać i jeszcze tego samego dnia znalazła wielu. Smutno i pod głębokim przynębieniem odbyła się uroczystość sokoła, w przyszłości będzie ona miała znaczenie większe, niż inne zloty.
Czyn ruskich siczowców aż nadto dowiódł, jak bardzo społeczeństwu polskiemu w tamtych stronach skupić należy siły. Dziwna tylko rzecz, że ruskie towarzystwo »Sicz« może bezkarnie urządzać takie morderstwa. Ludzie bowiem, którzy dokonali mordu, są niewinni, oni nie uczynili tego z własnego powodu, tylko podmówieni przez ruską inteligencję, piastującą różne urzędy w »Siczy«.
Złapani przez żandarmeryę mordercy zeznają, że podmówili ich do tego »panowie«.

opr. żar

NAUKI Z UCZTY U BALTAZARA

Buc, czyli pyszny, arogancki i jak się okazało także niezbyt roztropny król Baltazar, syn Nabuchodonozora oznaczonego numerem II, pojawia się w piątym rozdziale biblijnej Księgi Daniela (Dn 5:1-30) jako ostatni władca babiloński przed podbojem perskim. Po co w ogóle Księga przywołuje jego postać? Aby nam, małuczkim przypomnieć, że pycha, największy z grzechów, zawsze prowadzi do złego.

Wino i nałożnice
Według przekazu biblijnego Baltazar miał urządzić w swym pałacu wystawną ucztę, w trakcie której nakazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane przez Nabuchodonozora ze Świątyni Jerozolimskiej (początek tzw. niewoli babilońskiej Żydów).

Były tańce i swawole, grała muzyka, tysiące ludzi obżerało się na potęgę. Obecne były też nałożnice i małżonki Baltazara.
I wówczas, wobec tego ewidentnego aktu świętokradztwa, na ścianie pojawiły się tajemnicze słowa: „mane, tekel, fares”, co znaczyło: „Policzono, Zważono, Rozdzielono”. Baltazar bardzo się wystraszył. Zbladł, „kolana jego uderzały jedno o drugie”. Jego odwaga i zwykła buta ustąpiła miejsce śmiertelnemu przerażeniu.
Królowa, jak widać znacznie przytomniejsza, poleciła zapisać Daniela, który odczytał zapisane słowa jako zapowiedź upadku jego królestwa. Niebawem Persowie i Medowie na czele z królem Dariuszem oblegli Babilon, a po jego upadku Baltazar skończył dyndając na sznurze.

Trochę pouczujmy
Biblijny opis, w kwestii nauki moralnej, jest aż nadto klarowny: potępia brak umiaru, obżarstwo i pijaństwo połączone z kultem bożków. Ale już do biesiadowania trudno się przyczepić: wyraża ono bliskość, wspólnotę, wzbudza atmosferę zaufania, intymno-

ści, miłości. Co więcej, biesiadowanie jest antycypacją uczytu wiecznej - taki wymiar ma również liturgia.
W żydowskich rytuałach świątyni jerozolimskiej znajdowała się nawet tzw. ofiara biesiadna (zwana też ofiarą „pokoju”), która poza wymiarem kultu miała charakter wspólnotowego posiłku złożonego z mięsa ofiary (por. Kpł 7, 11-21).
Z kolei dla chrześcijan podobne znaczenie ma Eucharystia. Pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach, aby wspólnie w Dniu Słońca „łamać chleb”, czyli przeżywać na nowo misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Spotkania kończyły się ucztami miłości, zwanymi „agape”, podczas których przyjmowali „posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46).

opr. pisk



„Uczta u władcy Babilonii Baltazara, na podstawie Księgi Daniela” – obraz Rembrandta namalowany ok. 1635 r.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Zwłoki dwóch osób na Targówku

W domu na Targówku znaleziono zwłoki dwóch osób: kobiety i mężczyzny, którzy zginęli od ciosów zadanych ostrym narzędziem. W budynku zabarykadował się mężczyzna mogący mieć związek ze sprawą. Przed godziną 12 policjanci przeprowadzili szturm i zatrzymali 49-letniego mężczyznę.

Jak podał rzecznik KSP podkom. Jacek Wiśniewski - „W wyniku szturmowania nikomu nic się nie stało. Wcześniej negocjatorzy podjęli kontakt z mężczyzną, co umożliwiło przeprowadzenie akcji”.

W komunikacie wydanym przez Komendę Stołeczna Policji czytamy: „W związku z przekazaniem na numer alarmowy informacji, dotyczącej ujawnienia - w domu na terenie warszawskiego Targówka - zwłok dwóch osób, na miejsce skierowano natychmiast policyjne patrole”.

Na miejscu byli funkcjonariusze z komendy na Pradze-Północ oraz Komendy Społecznej Policji, a także policyjni kontrterrorysty. Teren zabezpieczony został przez policjantów z warszawskiej prewencji.

KATOWICE

Pamiętali o ofiarach katastrofy



FOT. KASIA ZAREMBA

28 stycznia minęła 20. rocznica zaważenia się dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK). Zginęło wówczas 65 osób, a ponad 140 zostało rannych, 26 z nich doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Była to największa katastrofa budowlana w historii Polski. Wczoraj uczczono pamięć ofiar tej katastrofy.

WIELKOPOLSKA

W wypadku zginęła matka i córka

Wczoraj około godz. 8.25, w miejscowości Studźcie (woj. wielkopolskie), kierująca samochodem osobowym marki Hyundai i10 43-letnia kobieta, z nieznanymi przyczynami zjechała na przeciwny pas ruchu i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającą ciężarówką.

Kobieta zginęła na miejscu. Dwoje dzieci, w wieku 4 lat oraz 18 miesięcy, przewie-

ziono do szpitala. Przed godz. 11 funkcjonariusze otrzymali informację, że czteroletnia dziewczynka zmarła w szpitalu. Stan półtorarocznego chłopca nie jest zany.

Okoliczności i przyczyny wypadku bada policja.

Funkcjonariusze nie mieli zastrzeżeń do stanu drogi w miejscu, w którym doszło do zderzenia.

ODNALEZIONO CIAŁO 13-LETNIEJ POLKI

Nurkowie znaleźli wczoraj na Malcie ciało 13-letniej Polki, porwanej przez morze w miejscowości Cirkewwa, gdy była na spacerze z ojcem i bratem. Dziewczynka zaginęła, kiedy bardzo wysoka fala uderzyła w nabrzeże; ojciec, który zdołał uratować syna, sam doznał obrażeń. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w poniedziałek. Ciało zostało znalezione w środę przed południem w Paradise Bay, niedaleko miejsca, w którym dziewczynka zaginęła

”

Gdy cierpią ludzie, nie ma takiej akcji ratowniczej, którą można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu

Nadbryg. Janusz Skulich dowodził działaniami ratowniczymi po katastrofie hali MTK

Prezydent zaprosił polityków różnych partii. Nie wszyscy będą

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli polskich partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Jednak nie wszyscy zamierzają się stawić na spotkanie z głową państwa.

Oplanowanym spotkaniu prezydenta z przedstawicielami partii politycznych poinformował w ubiegłym tygodniu rzecznik Karola Nawrockiego, Rafał Leśkiewicz. „Prezydent RP Karol Nawrocki zaprosił na spotkania do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Spotkania odbędą się 29 stycznia i będą dotyczyły bieżącej współpracy Prezydenta RP z parlamentem” - napisał na X w piątek, 23 stycznia.

Do Pałacu Prezydenckiego nie wybiera się Koalicja Obywatelska. Szef parlamentarnego klubu tej partii powiedział, że jej przedstawiciele nie wybierają się na spotkanie z Karolem Nawrockim.

Rzecznik rządu Adam Szłapka przypomniał także, że niedawno odbyło się spotkanie prezydenta z premierem, obaj politycy byli także w kontakcie podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Barbara Nowacka, minister edukacji, mówiła w środę (28 stycznia) w TVN24, że prezydent na takich spotkaniach chce „błyszcząc i ogniskować na sobie uwagę mediów”.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Dzisiaj okaże się, kto przyjął zaproszenie prezydenta na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem

- Przypomnę, w kompetencjach prezydenta nie ma spotkań z wszystkimi, z kim mu przyjdzie do głowy, jeżeli ten ktoś nie ma takiej woli - powiedziała.

Na spotkaniu nie zamierza pojawić także się Nowa Lewica. Jej politycy podkreślają, że zaproponowane przez prezydenta spotkanie nie ma żadnego konkretnego celu, a od rozmów na ważne tematy istnieje instytucja Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

- W takim formacie na pewno byśmy się pojawili - powiedziała w Polskim Radiu wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat.

Ostrzejszy w wypowiedzi był poseł Tomasz Treła. Podkreślił, że politycy Lewicy nie będą brali udziału w „kawiarnianym teatryku” prezydenta Nawrockiego.

Zamierzają także uczestniczyć w obchodach upamiętniających zbrodnię Romualda „Burego” Rajsa.

Z kolei Anna Maria-Żukowska, przewodnicząca klubu NL, drwiła, że „kawę, herbatę i ciasteczka ma w domu”.

Odniosła się w ten sposób do wpisu Pawła Szefermakera, szefa gabinetu prezydenta, który oskarżył Lewicę i Koalicję Obywa-

tełską, że „wyłączają się z polityki współpracy”.

„Nie chodzi o kurtuazyjne spotkanie u Prezydenta. Chodzi o rozmowę o sprawach ludzi: o bezpieczeństwie, tańszym prądzie, lepszej ochronie zdrowia i problemach rolników. Prezydent zaprosił do rozmowy ponad podziałami. KO i Lewica wybrały kolejny konflikt zamiast dialogu i własny polityczny interes zamiast interesu obywateli” - napisał na X.

Kto będzie na spotkaniu prezydenta z partiami politycznymi?

Do prezydenta wybierają się za to PSL oraz Polska 2050. Ludowców ma reprezentować szef klubu tej partii Krzysztof Paszyk, z kolei ugrupowanie Szymona Hołowni - poseł Bartosz Romowicz.

Pałac Prezydencki odwiedzi także PiS, co potwierdził rzecznik tej partii Rafał Bochenek.

- Na pewno ktoś od nas będzie. Jeszcze nie ustalaliśmy, kto dokładnie, ale na pewno ktoś z kierownictwa - mówił.

Według informacji RMF FM, zaproszenie miał otrzymać... cały klub PiS.

Na spotkaniu będzie również obecna Konfederacja. Przewodniczący jej klubu Grzegorz Płaczek powiedział, że uczestnictwo w takich wydarzeniach jest „obowiązkem”.

- Niezależnie od tego, kto byłby prezydentem, zawsze jest przestrzeń do rozmowy i z takiej opcji należy skorzystać - mówił w Polskim Radiu.

15 sędziów – członków KRS – będzie wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez sędziów

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wczoraj Senat zajmował się nowelą ustawy o KRS przewidującą, że sędziów - członków KRS, mają wybierać w wyborach organizowanych przez PKW wszyscy sędziowie, a nie Sejm.

Najważniejszą zmianą w nowelizacji ustawy o KRS oraz Kodeksu wyborczego jest to, że 15 sędziów - członków KRS ma być

wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez wszystkich sędziów, a nie - jak obecnie - przez Sejm. Wybory mają być organizowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Ministerstwo Sprawiedliwości podkreśla, że chodzi o odebranie politykom wpływu na Radę i oddanie go środowisku sędziowskiemu, co ma przywrócić jej niezależność.

W nowo ukształtowanej Radzie ma być reprezentacja wszystkich rodzajów i szczebli sądów. W KRS mają się znaleźć

reprezentanci sędziów sądów powszechnych - apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, sądu wojewódzkiego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Do KRS mają kandydować sędziowie z co najmniej 10-letnim stażem orzeczniczym i co najmniej 5-letnim w sądzie, w którym orzekają. Oznacza to, że mogłyby to być także niektóre osoby awansowane do sądu wyższej instancji ponad pięć lat temu już

z udziałem KRS w jej obecnym kształcie. Czynne prawo wyborcze będą mieli wszyscy sędziowie. Dodatkowo, poprzez utworzoną Radę Społeczną przy KRS, ma być realizowana transparentna dla obywateli kontrola działania KRS. Nowela nie skracą kadencji obecnej Rady.

Nowelizacja była procedowana w Sejmie w szybkim tempie - pierwsze czytanie odbyło się 21 stycznia, a głosowanie końcowe miało miejsce 23 stycznia wieczorem. PAP

Pożar w hotelu w kurorcie narciarskim. Ewakuowano ponad 250 osób

Adam Kiełar
Francja

W luksusowym hotelu w słynnym kurorcie narciarskim Courchevel we Francji wybuchł pożar. Jak podają tamtejsze media, ogień pojawił się na poddaszu. Ponad 250 osób musiało zostać ewakuowanych.

Agencja Reutersa podała, że pożar wybuchł jeszcze we wtorek późnym popołudniem, na poddaszu pięciogwiazdkowego hotelu o nazwie Hotel des Grandes Alpes w Courchevel we francuskich Alpach.

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał. Na miejscu wciąż pracują

strażacy, gdyż jest ryzyko rozprzestrzenienia się ognia.

Personel oraz goście placówki zostali przeniesieni do innych hoteli w okolicy.

Zdarzenie we Francji ma miejsce niecały miesiąc po tragicznym pożarze w barze Le Constellation w miejscowości Crans-Montana w Szwajcarii, podczas imprezy sylwestrowej.

Zginęło wówczas 40 osób, a 121 zostało rannych, w tym dwie Polki. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana przez odpalenie w lokalu zimnych ogniów, od których zajął się łatwopalny sufit.

Ponadto duża liczba uszkodzonych mogła wynikać z powodu złego oznakowania wyjść ewakuacyjnych z budynku.



Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał

Minister: Warszawa na siedzibę Urzędu Unii ds. Celnych

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Minister finansów Andrzej Domański przedstawił w środę przed komisją Parlamentu Europejskiego kandydaturę Warszawy na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celnych (EUCA).

Andrzej Domański zapewnił, że w Warszawie EUCA będzie się szybko i mocno rozwijać. - EUCA ma na celu wzmocnienie konkurencyjności Europy, budowanie odporności gospodarczej i zabezpieczenie granic. Polska podziela te same priorytety - zapewnił minister. Przypomniał, że przyspieszenie prac nad reformą unijnego kodeksu celnego, na podstawie którego ma zostać powołany nowy urząd, było jednym z priorytetów polskiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2025 roku.

Domański zwrócił uwagę na centralną lokalizację Warszawy, która pozwala służbom celnym na dostęp do granic lądowych, morskich i powietrznych oraz dobre połączenie miasta stołecznego z innymi europejskimi stolicami. - Wszystkie pozostałe państwa członkowskie będą mogły szybko i wygodnie dotrzeć do Warszawy. Jeden z budynków, które zaprezentowaliśmy jako siedzibę EUCA znajduje się w odległości zaledwie 2 km od lotniska - podkreślił minister.

Zaznaczył też doświadczenie polskich służb celnych oraz fakt,



Andrzej Domański, prezentując Warszawę na lokalizację siedziby EUCA, zwrócił uwagę na centralne położenie miasta i dogodne połączenia z innymi europejskimi stolicami

że w Warszawie ma już siedzibę unijna agencja straży granicznej, czyli Frontex. - EUCA i Frontex znajdujące się obok siebie w Warszawie będą bardziej skuteczne i wydajne. Stworzą one unijne centrum ds. granic, a nie mam wątpliwości, że obecnie potrzebujemy takiego centrum - ocenił.

Domański oraz towarzysząca mu w Brukseli pełnomocniczka ds. ubiegania się o ustanowienie siedziby EUCA w Warszawie Małgorzata Krok zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu; EUCA docelowo planuje zatrudnić 250 pracowników,

z których większość będzie musiała się przeprowadzić - przynajmniej czasowo - do stolicy.

Pełnomocniczka dodała, że jeśli chodzi o EUCA, to Warszawa oferuje urzędowi do wyboru trzy lokalizacje. - Wszystkie budynki odpowiadają potrzebom organów celnych. Jeden z nich jest

W Brukseli polscy przedstawiciele zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu EUCA

już gotowy do rozpoczęcia działalności. Pozostałe dwa są gotowe, aby dostosować ich pomieszczenia do potrzeb organów celnych UE. Oferujemy również wsparcie finansowe w wysokości 13 mln euro - powiedziała.

Swoje kandydatury zaprezentowały przed IMCO także pozostałe państwa rywalizujące z Polską o siedzibę EUCA. Poza Polską starają się o to: Belgia (Liege), Hiszpania (Malaga), Francja (Lille), Chorwacja (Zagrzeb), Włochy (Rzym), Holandia (Haga), Portugalia (Porto) i Rumunia (Bukareszt).

PAP

Indie. Rozbił się samolot. Wszyscy zginęli

Kazimierz Sikorski
Indie

W mieście Baramati rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar. Zginęły wszystkie osoby, które znajdowały się w maszynie.

Jak podaje BBC, powołując się na indyjski Zarząd Generalny Lotnictwa Cywilnego (DGCA), samolot Learjet 45, który wystartował z Mumbaju, rozbił się podczas próby lądowania w Baramati.

Na pokładzie znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar, jego dwójka współpracowników, a także pilot i jeden członek załogi. Wszyscy zginęli.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył premier Indii Na-

rendra Modi. W oddzielnym wpisie na portalu X wspominał również Ajita Pawara, nazwał go także „przywódcą, który miał silne związki z ludem”.

„Był szanowany za swoją pracowitą osobowość i zawsze służył mieszkańcom stanu Maharasztra” - napisał szef rządu w New Delhi.

Jak pisze BBC, Ajit Pawar, bratanek Sharada Pawara, założyciela Nacjonalistycznej Partii Kongresu, był bardzo wpływowym politykiem w stanie Maharasztra na zachodzie Indii. Kilkukrotnie pełnił funkcje w rządzie tego regionu.

W 2019 roku opuścił partię swojego stryja i dołączył do ugrupowania BJP (Bharatiya Janata) premiera Modiego, jednak szybko do niej wrócił.

Media: Chiński lek na COVID-19 może zwalczać wirusa Nipah, który pojawił się w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Hongkong

Chiński lek przeciwwirusowy VV116, opracowany pierwotnie do leczenia COVID-19, może być skuteczny w walce z wirusem Nipah - przekazał w środę hongkoński dziennik „South China Morning Post”.

Dziennik powołuje się na wypowiedzi naukowców z Instytutu Wirusologii w Wuhanie. Ognisko niebezpiecznego wirusa pojawiło się w połowie stycznia w Indiach.

W badaniach przeprowadzonych na chomikach syryjskich doustne podanie leku zwiększyło wskaźnik przeżywalności do 66,7 proc. Zauważono również znaczną redukcję miana wirusa w płucach, śledzionie i mózgu, które są głównymi celami infekcji.



Ostatnie ognisko choroby w stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób

Testy wykazały skuteczność VV116 zarówno wobec szczepu wirusa z Malezji, jak i Bangladeszu. Ten ostatni odpowiada za ostatnie zachorowania w Indiach.

Wyniki opublikowano w recenzowanym czasopiśmie „Emerging Microbes & Infections”.

„To odkrycie jako pierwsze demonstruje terapeutyczny potencjał VV116 przeciwko wirusowi Nipah” - przekazał wuhański instytut w poniedziałkowym oświadczeniu. Badacze podkreślili, że środek może służyć nie tylko jako „lek profilaktyczny dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia”,

ale także jako „łatwo dostępna opcja” w przypadku wybuchu epidemii.

Nipah to groźny wirus odzwierzęcy przenoszony głównie przez nietoperze owocożerne, ale możliwa jest też transmisja między ludźmi. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) traktuje go priorytetowo ze względu na brak zatwierdzonych terapii i śmiertelność sięgającą 75 proc. Infekcja może prowadzić do ostrej niewydolności oddechowej i zapalenia mózgu.

Ostatnie ognisko choroby w indyjskim stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.

Osobno dziennik „SCMP” poinformował, że władze Hongkongu zalecają mieszkańcom unikanie wyjazdów do regionów Indii, gdzie odnotowano zakażenia.

PAP

Firmy będą ściągać ludzi z dalekiego Wschodu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Pracownicy z Azji mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach. - Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą wymuszają na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów - mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Najlichnieszą grupą obcokrajowców wykonujących pracę w Polsce są obywatele Ukrainy. Według stanu na 31 lipca 2025 r. było ich 741,0 tys., tj. o 5,7% więcej niż w analogicznym miesiącu poprzedniego roku oraz więcej o 0,8% niż w czerwcu 2025 r. Obywatele Ukrainy stanowili 67% ogólnej liczby cudzoziemców wykonujących pracę w Polsce. Natomiast udział cudzoziemców w ogólnej liczbie wykonujących pracę w Polsce wyniósł 6,7%.

Coraz większą grupę na polskim rynku pracy stanowią też osoby z Kolumbii, Indii, Filipin, Nepalu, Uzbekistanu czy Gruzji. W pierwszych czterech miesiącach 2025 r. obywatelom Kolum-

bii wydano 15,4 tys. zezwoleń na pracę. Na kolejnych miejscach znaleźli się obywatele Filipin (12,5 tys.), Indii (10,6 tys.), Nepalu (7,6 tys.) i Uzbekistanu (7,2 tys.). W czołowej dziesiątce są także pracownicy z Indonezji, Zimbabw, Bangladeszu, Kazachstanu i Turkmenistanu.

Dla pracowników z Azji Polska nie jest przystankiem w drodze na Zachód, lecz najczęściej miejscem docelowym. To właśnie oni mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach.

- Do tej pory polski rynek pracy, głównie tej tymczasowej, opierał się na pracownikach z Ukrainy i Białorusi. Według mnie rok 2026 będzie punktem zwrotnym. Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą (Ukraina czy Białoruś) wymuszają na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów - mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Według prezesa Golden Serwis dla pracodawców wyzwaniem w najbliższym czasie zostanie być sama rekrutacja, a stanie się nim onboarding kulturowy i integracja.

- Wygrają te firmy, które zamiast tylko „dostarczać ręce



FOT. 123RF

Pracodawcy w kolejnych miesiącach mogą być bardziej skłonni do zatrudniania pracowników z Azji i Ameryki Południowej

do pracy”, będą potrafiły budować multikulturowe, efektywne zespoły - dodaje Mirosław Białobrzewski.

Już teraz brakuje pracowników do wykonywania prostych prac fizycznych (ostatnio pisaliśmy o tym w kontekście odsieniania). Problemy kadrowe widać też w sektorze opiekuńczym (głównie opieki nad osobami starszymi), logistycznej i budowlanej. Na rynku wystąpiło naturalne przesunięcie pracowników, głównie poprzez podnoszenie kwalifikacji. Ktoś, kto rozpoczął jako pracownik fizyczny, z czasem uzyskał dodatkowe kompetencje np. do obsługi maszyn CNC czy obsługi wózków

widłowych, i przeszedł np. do pracy w magazynie. Ten mechanizm dotyczy również obcokrajowców, którzy funkcjonują już na polskim rynku

- Proste prace do niedawna wykonywali np. Ukraińcy czy osoby pochodzące z innych państw byłego ZSRR. Ale i w tym przypadku doszło do przesunięcia na inne stanowiska. Osoby, które już były obecne na rynku pracy, podwyższyły swoje kwalifikacje i przeszły na bardziej atrakcyjne dla nich stanowiska - mówił nam niedawno Mateusz Żydek z Randstad.

Poza tym część Ukraińców traktuje pracę w Polsce jako przystanek i myśli o przeprowadzce

do Niemiec, Skandynawii czy na południe Europy.

Automatyzacja i sztuczna inteligencja wielu stanowisk, przynajmniej w tym momencie, nie jest w stanie „obsłużyć”. Do tego, do 2030 roku ponad 2 mln Polaków odejdzie z rynku pracy na emeryturę. Wobec tych zmian bardziej aktywne szukanie kadr na rynkach azjatyckich przez firmy może być czymś nieuniknionym. Pracodawcy mają jednak obawy, że skomplikowane procedury legalizacji zatrudnienia obcokrajowców mogą się wydłużyć.

- W sektorach takich jak produkcja, logistyka czy przemysł obecność pracowników z zagranicy pozostanie kluczowa, jednak procesy legalizacji pracy będą coraz bardziej złożone i czasochłonne. W kolejnych miesiącach firmy będą więc funkcjonować w warunkach strukturalnej potrzeby zatrudniania cudzoziemców przy jednoczesnym wzroście barier formalnych, co bezpośrednio wpłynie na tempo i organizację rekrutacji - twierdzi Karolina Serwańska, dyrektor ds. HR w S&A HR Group.

Szykują się też zmiany w prawie, które mogą spowodować pewne przetasowania na rynku pracowników z zagranicy. Uchwalona w 2022 r. specjalna

ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy dała uchodźcom z tego kraju łatwiejszy dostęp do polskiego rynku pracy. Ukraińcy, którzy przybyli do Polski po 24 lutego 2022 r., mają pobyt legalny w naszym kraju, jeśli zawnioskują o nadanie numeru PESEL. Specustawa została znolizowana - m.in. uzależniono otrzymywanie świadczeń rodzinnych, np. 800 plus, od zatrudnienia. Z kolei od 1 stycznia 2026 r. cudzoziemiec wnioskujący o nadanie numeru PESEL musi stać się w urzędzie osobiście.

Przepisy specustawy, które zostały podpisane przez prezydenta 26 września 2025 r., będą obowiązywały do 4 marca 2026 r. Pojawiły się obawy, że może to zmienić status pracowników z Ukrainy w Polsce, ale i szersze zawirowania na rynku pracowników z zagranicy. MSWiA w odpowiedzi na możliwość wystąpienia luki prawnej, przygotowało projekt wygaszenia specustawy ukraińskiej. Głównym założeniem przepisów ma być uchylenie specustawy przy jednoczesnym przeniesieniu jej kluczowych mechanizmów do tzw. ustaw systemowych. Specustawa w obecnym kształcie zostanie wygaszona, ale jej najważniejsze funkcje zostaną zachowane. ©®

DROBNE

Nieruchomości

INNE

POKOJE na wynajem - różne wielkości
tel. 789 789 776

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

**nasze
komunikaty.pl**

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011456637

Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

0011470271

Wójt Gminy Białe Błota
OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Twardej i Pocztowej w miejscowości Lisi Ogon, gmina Białe Błota

Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) i art. 39, ust. 1, pkt 2, 3, 4, 5 oraz art. 40 i 41 w związku z art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), oraz uchwały Rady Gminy Białe Błota nr RGK.0007.103.2018 z dnia 16 października 2018 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Twardej i Pocztowej w miejscowości Lisi Ogon, gmina Białe Błota, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach **od 9.02.2026 r. do 13.03.2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Białe Błota przy ul. Szubińskiej 57, w godzinach od 8:00 do 14:00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **24.02.2026 r.** w świetlicy wiejskiej, ul. Wyczynowa 2, Lisi Ogon, o godzinie **16:00**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójty Gminy Białe Błota z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **31.03.2026 r.**

Zgodnie z art. 8c ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularzy zamieszczonych przez organ sporządzający projekt w Biuletynie Informacji Publicznej.

Z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się również na stronie internetowej (BIP) bip.bialeblota.pl w zakładce Planowanie przestrzenne. Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Białe Błota. Klauzulę informacyjną RODO zamieszczono na stronie www.bip.bialeblota.pl oraz w siedzibie Urzędu Gminy Białe Błota, ul. Szubińska 7, 86-005 Białe Błota.

z up. Wójta
Agata Bartz
p.o. Kierownika Referatu
Gospodarki Przestrzennej

0011470306

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp

ks. prałata

Andrzeja Kłosińskiego

wieloletniego proboszcza
Parafii NMP Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
oraz wszystkim Parafianom

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

*Spółeczność Szkoły Podstawowej nr 30
im. Szarych Szeregów z Oddziałami Dwujęzycznymi
w Bydgoszczy*

0011470274

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 24 stycznia 2026 r. zasnął w Bogu
Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

śp

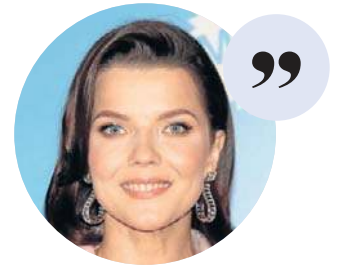
Janusz Probant

lat 89

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 30 stycznia 2026 r. o godz. 11.00
w kościele parafii pw. NMP Częstochowskiej przy ul. Żmudzkiej 2.
Pogrzeb poprzedzony modlitwą różańcową
odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Kcyńskiej 51 w Bydgoszczy.
Pogrążona w smutku
Rodzina

Zawsze mi rodzice mówili, że trzeba mieć porządne wykształcenie

Joanna Jabłczyńska w „Halo, tu Polsat” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Anna Kalczyńska spadła z rampy

Dziennikarka wybrała się na rodzinny urlop we włoskie góry, gdzie oddawała się swoim ulubionym sportom zimowym. Niestety, przydarzył się jej wypadek – spadła z rampy, co przypłaciła pokąsnym kwiakiem przy łuku brwiowym i siniakami. „Ale co! Raz się żyje! Do wesela się zagoi” – podsumowała jednak wpis ze zdjęciem na Instagramie.



Blanka Lipińska dostała setki wiadomości

Pisarka nigdy nie ukrywała, że nie planuje zostać matką, a swoją niechęć do dzieci skrzętnie dokumentuje w sieci. Teraz znowu wdała się w awanturę na Instagramie. „Wiecie, ile dostałam wiadomości od matek, że żałują, że mają dzieci? Setki! Pełne rozczarowania i świadomości nieodwracalnego” – napisała.

Sandra Kubicka jest zmęczona przepychankami

Celebrytka poinformowała, że zamyka swój lokal Sandra's Matcha w Warszawie. Zasugerowała, że przyczynili się do tego nie tylko złośliwi influencerzy, ale i konkurencja. „Ja i moja Sandra's Matcha staliśmy się trendem na TikToku. I to nie tym fajnym. Staliśmy się takim trendem, który przekroczył niektóre granice” – napisała na Instagramie. I dodała: „Nie jest nam łatwo z konkurencją. Ja już jestem zmęczona przepychankami. Zależy mi na spokojnym życiu” – podsumowała.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



Mauretańczyk

Ale Kino+ HD, 20:10

Mohamedou (Tahar Rahim) wiódł spokojne życie w Mauretanii do dnia, gdy amerykańskie służby porwały go z rodzinnej uroczystości. Przekonany, że to nieporozumienie, trafia do więzienia w Guantanamo. Kiedy traci nadzieję na sprawiedliwość, zjawia się adwokatka Nancy Hollander (Jodie Foster).

33 Zdjęcia z Getta

HBO, 21:40

Historia odkrycia unikalnych fotografii z powstania w getcie warszawskim w 1943 r. Zdjęcia, wykonane potajemnie przez strażaka Leszka Grzywaczewskiego, odnaleziono po 80 latach. To niezwykle świadectwo tamtych czasów.

Razem czy osobno?

TVN, 22:00

Oren Little (Michael Douglas) jest wdowcem stroniącym od ludzi. Pewnego dnia odwiedza go uzależniony od narkotyków syn, który powierza mu opiekę nad wnuczką, o której istnieniu Oren nie miał pojęcia. Dzięki niej Oren zaprzysięga się z mieszkającą po sąsiedzku Leah (Diane Keaton).

Parkingowy

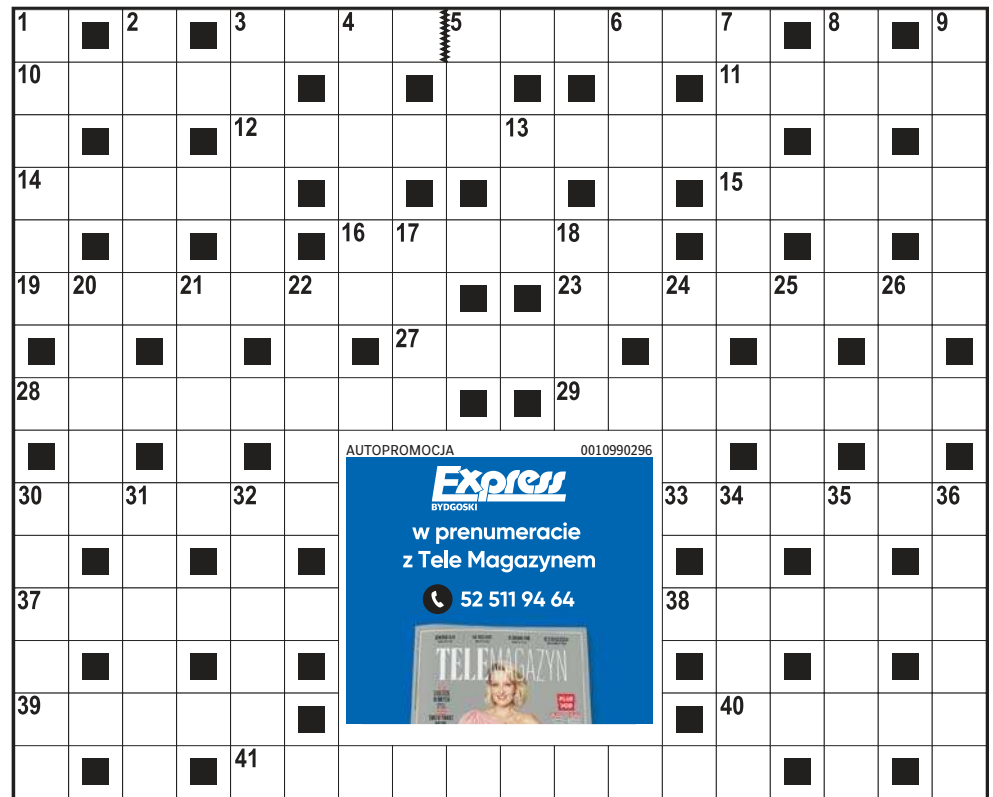
Polsat, 22:30

Gwiazda filmowa zatrudnia parkingowego z restauracji w Beverly Hills, aby udawał jej kochanka, żeby ukryć związek z żonatym mężczyzną. I niemal wszyscy, z wyjątkiem prawdziwego kochanka i jego żony, wierzą, że Olivia i Antonio są parą.

KRZYŻÓWKA NR 15

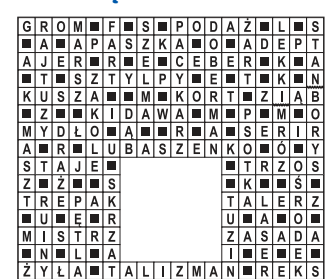
Poziomo:

- 3) auto osobowe z tureckiej fabryki,
10) mebel dla rezerwowych graczy,
11) urządzenie do nawijania kabla lub wirująca część pralki,
12) ogólne określenie branży rozrywkowej,
14) cienkie, delikatne naczynie krwionośne,
15) elektroda o dodatnim potencjale,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) mityczna uczestniczka łowów kalidońskich,
23) bębny z polskiego hymnu,
27) sute przyjęcie jak grecki ser,
28) nieprzemakalne płótno, pałatka,
29) udzielana przez bank,
30) odgłos kruszonego lodu,
33) jednostka długości, 1/1000 milimetra,
37) karciany kolor, trefl,
38) koń używany do prac wymagających dużej siły,
39) niewielka przyczyna pożaru,
40) niebieska wokół naszej planety,
41) Jan, autor „Księgi ubogich”.
- ### Pionowo:
- 1) praca w policji lub wojsku,
2) zsypany węgiel z ulicy do piwnicy,
3) frontowa ściana budynku,
4) roślina trująca, tojad,
5) długowieczne drzewo liściaste,
6) roślina chroniona, kupałnik górski,



- 7) komplet aktorów w sztuce,
8) kolczatka na szyi rottweilera,
9) koń maści jasnobrzowej,
13) niewiadoma w równaniu,
17) podwodna skała koralowa,
18) odcinek Tour de France,
20) dawna srebrna moneta,
21) Bogusław, aktor z filmu „Zabij mnie glino”,
22) nie przykładą się do nauki,
24) okrutne, bezprawne rządy,
25) kołderka dla niemowlaka,
26) miasto nad Notecią,
30) niejedna w Ciechocinku,
31) opóźnienie w wykonaniu usługi,
32) kołek do robienia otworów w glebie,
34) najdłuższy dopływ Obu,
35) biała broń o wąskiej głowni,
36) liczba wydanych egzemplarzy książki.

ROZWIĄZANIE NR 14



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi postawić na działanie, ale unikać pośpiechu i konfliktów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność da Ci spokój. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach z ludźmi, bo drobny gest wzmacni zaufanie i więź. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać uważnie oraz zadawać pytania.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom, bliskich oraz chwilę ciszy wieczorem tylko dla siebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry dzień na prezentację pomysłów i wyznaczenie celów. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że drobne korekty w planach poprawią efekty i oszczędzą czas.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między pracą a sercem. Horoskop dzienny zapowiada, że uczciwa rozmowa pomoże uniknąć nieporozumień. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać nikomu wszystkich planów zbyt wcześnie. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł poprawią humor i motywację.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na jednym zadaniu i doprowadzić je do końca. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablone myślenie zapoczątkuje. Horoskop na dziś radzi podzielić się wizją, ale zostawić też miejsce na mądry kompromis. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka, muzyka lub spacer pomogą Ci odzyskać harmonię i spokój.

TENIS IGA ŚWIĄTEK POŻEGNAŁA SIĘ Z AUSTRALIAN OPEN PO PRZEGRANYM ĆWIERĆFINALE Z JELENĄ RYBAKINĄ

Miło mieć odrobinę prywatności

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek zakończyła występy w Australian Open. Polka przegrała w ćwierćfinale z Kazażką Jeleną Rybakina 5:7, 1:6.

Rybakina w tegorocznym Australian Open prezentuje się znakomicie. Kazażka nie straciła jeszcze seta, w żadnym meczu nie oddała więcej niż siedem gemów i tak samo było w starciu ze Świątek. Momenty słabości miała tylko na początku meczu.

W gemie otwarcia Polce udało się przełamać klasyfikowaną na 5. miejscu w rankingu WTA rywalkę. Taj jednak natychmiast zrewanżowała się tym samym. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:5. Potem Rybakina nie straciła nawet punktu serwując, a następnie przełamała Świątek, dzięki czemu wygrała 7:5.

W drugiej partii dominacja Rybakiny była widoczna dużo bardziej. Raszynianka nie poddawała się, ale reprezentantka Kazachstanu była zbyt dobrze

dysponowana, aby pozwolić sobie odebrać zwycięstwo. Wygrała drugiego seta gładko 6:1, a cały mecz 2:0 po godzinie i 36 minutach. To było dwunaste spotkanie tych tenisistek, obie mają teraz po sześć wygranych. – Jeśli chce się wygrać, to wiadomo, że fajniej byłoby grać lepiej. Jak zawsze powtarzam, wygrywanie Szlemów jest ciężkie. Spróbuję następnym razem i mam nadzieję, że będę mogła wystartować w Australian Open z większymi umiejętnościami, większą różnorodnością, z tym, nad czym nie byłam w stanie w pełni popracować – powiedziała po meczu Iga.

Polka była wyraźnie sfrustrowana porażką. Na konferencji prasowej narzekała, że podczas turnieju – podobnie jak inne zawodniczki – nie ma praktycznie żadnej prywatności. Podkreśliła, że na Wimbledonie czy French Open część kortów treningowych jest odseparowana od kibiców, ale na niektórych turniejach jest się ciągle obserwowanym.

– Pytanie brzmi, czy jesteśmy tenisistami, czy zwierzętami



FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Iga Świątek nie podbija Australii w tym roku, ale i tak może być zadowolona. Po triumfie z reprezentacją w United Cup, w Wielkim Szlemie znów była w ósemce

w zoo, które obserwuje się nawet gdy defekują? Oczywiście przesadzam, ale byłoby miło mieć trochę prywatności. Z pewnością to nie jest proste, ale moim zdaniem nie powinno tak być. Powinniśmy być obserwowani

na korcie i w trakcie obowiązków mediowych. To jest nasza praca – powiedziała Polka.

Australian Open jest jedynym Wielkim Szlemem, którego Świątek nie wygrała. Na swoim koncie ma sześć tytułów – cztery

we French Open i po jednym w US Open oraz Wimbledonie. Jej najlepszym wynikiem w AO pozostaje półfinał, który osiągnęła w 2022 i 2025 roku.

W czwartkowych półfinałach rozstawiona z numerem 5. Ryba-

kina zagra z Jessicą Pegulą (nr 6.), a liderka WTA Białorusinka Aryna Sabalenka zagra z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 12.).

Po dotarciu do półfinału w 2025 roku Świątek miała w Melbourne do obrony 780 punktów. W ćwierćfinale zdobyła 430 punktów, co oznacza, że straci 350 punktów rankingowych. Na pewno utrzyma jednak drugie miejsce.

Następnym turniejem, w którym wystąpi Iga Świątek, będzie turniej WTA 1000 Qatar Open, który rozpocznie się 9 lutego, w którym ma do obrony 390 punktów.

Co najmniej o rundę dalej w Australian Open doszedł Jan Zieliński. Polak, w parze z Brytyjczykiem Lukem Johnsonem awansowali do półfinału debla, pokonując w ćwierćfinale rozstawionych z numerem czwartym Salwadorczyka Marcelo Arevalo i Chorwatą Mate Pavica 7:6 (7-5), 6:2. Mecz o awans do finału z Australijczykami Jasonem Kublerem i Markiem Polmansem rozegrany został w nocy ze środy na czwartek polskiego czasu. ©

Tarasiewicz: - Za mało mamy Pietuszevskich. Oskar wybrał dobrze

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Do startu PKO Ekstraklasy odliczamy już tylko godziny. Jak nasz futbol - nie tylko ligowy - wygląda z pewnej perspektywy? Zapytaliśmy o to Ryszarda Tarasiewicza, który początek roku 2026 spędzał we Francji u znajomych.

Jak z perspektywy Francji patrzy się na polską piłkę?

Na południu Francji, gdzie przebywam, nie ma śniegu, a Polskę zasypało, prawdziwa zima. Widzę, że nasza piłka ligowa się rozwija, kluby wprowadzają coraz lepszych zawodników. Zainteresowanie kibiców podniosło poziom organizacyjny, finansowy i sprawiło, że w górę poszedł też poziom sportowy. Oczywiście nie podoba mi się, że za dużo drużyn kieruje się porzekadłem, że cel uświęca środki i ustawia dziewiątką z tyłu, licząc, że coś wyjdzie z przodu. Moim zdaniem wydajemy często zbyt dużo pieniędzy nieadekwatnie do umiejętności zawodników, zwłaszcza zagranicznych. Przy tej kasie wiele zespołów powinno osiągać lepsze wyniki, choć ekstraklasa idzie do przodu.



FOT. TOMASZ HOŁOBY / POLSKA PRESS

- Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle

Wyniki w Lidze Konferencji to potwierdzają?

Jak najbardziej. W tych rozgrywkach okazuje się, że nie musimy mieć kompleksów wobec klubów z teoretycznie lepszych lig. Nie musimy się niczego wstydić, rywale nie podoba mi się, że za dużo drużyn kieruje się porzekadłem, że cel uświęca środki i ustawia dziewiątką z tyłu, licząc, że coś wyjdzie z przodu. Moim zdaniem wydajemy często zbyt dużo pieniędzy nieadekwatnie do umiejętności zawodników, zwłaszcza zagranicznych. Przy tej kasie wiele zespołów powinno osiągać lepsze wyniki, choć ekstraklasa idzie do przodu.

PKO Ekstraklasę stać na coś więcej niż Liga Konferencji?

Oczywiście. Moim zdaniem zespoły takie jak Legia, Lech,

może też Raków, biorąc pod uwagę ich możliwości finansowe, kadrowe, powinna cechować większa regularność. Może coś nie tak jest z doбором zawodników, ale ta nasza ekstraklasa jest trudna, bardzo fizyczna. Nie podoba mi się, że za często mamy na boisku szarpaninę, wygrywa agresywność, nie atrakcyjny futbol.

Na polskich boiskach nie brakuje gwiazd?

Kibice, powiedzmy 30-40 procent, chodzą na mecze dla gwiazd, zawodników, którzy dają coś ekstra. Na przykład w Lechu mają Mikaela Ishaka, który strzela gole i umie grać

w piłkę, efektownie prezentuje się Luis Palma, potrafi zrobić różnicę. Takich graczy jest zbyt mało, jeden - Oskar Pietuszevski właśnie przeniósł się do FC Porto. Podoba mi się, jak nasz wielki talent wygląda z futbolówką przy nodze, przyjemnie się na niego patrzy.

Poradzi sobie w FC Porto?

Myślę, że tak. Otoczony lepszymi zawodnikami powinien się rozwijać. Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przeniósł się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle, ale ekstraklasa na rynku transferowym podnosi swoją pozycję. Możemy wychować kogoś takiego jak Oskar i to sygnał dla tych zajmujących się szkoleniem młodzieży. Trzeba umiejętnie inwestować w akademię i mądrze je prowadzić.

W Śląsku Wrocław dobrze się dzieje z akademią?

Śląskowi dużo brakuje do Pogoni Szczecin, Zagłębia Lubin, Lecha Poznań, talenty giną, uciekają. Z wychowanków pamiętam, że w ekstraklasie ostatni grał Tadeusz Socha, jeszcze był Sebastian Bergier. Coś jest nie tak z akademią, ale w Śląsku naprawdę wiele

trzeba zmienić, bo nie widać efektów pracy. Musi być pomysły na to i konsekwencja. Szkoda, że Śląsk nie ma obecnie w ekstraklasie.

Śląsk, który przeżywa burzliwy okres, pamięta o swojej legendzie?

Zapraszają mnie na mecze, lecz większość oglądam w telewizji. Klub o mnie pamięta, kibice też. Nieraz spotykam się z fanami i mówią, że za moich czasów piłkarskich Śląsk grał najlepszą piłkę, za trenerskich też nie było źle, przekonałem do Wrocławia choćby Sebastiana Milę. Milla, Kelemen, Łukasiewicz, Sobota, bracia Gancarczyk, Spałi, Sotirović, Diaz, jeszcze mógłbym parę nazwisk wymienić, było dobrze, wykonaliśmy świetną robotę, lecz nie dokończyłem dzieła, tak to w życiu bywa. Zawsze będę utożsamiany ze Śląskiem i zawsze będę mu kibicował.

Kibicuje pan swojemu kole-dze Janowi Urbanowi?

Oczywiście, szczególnie teraz, gdy prowadzi reprezentację Polski, w której graliśmy razem, byliśmy na mundialu w Meksyku. Wcześniej występowaliśmy w kadrach juniorskich, też z takimi postaciami

jak Darek Dziekanowski czy świętej pamięci Janek Furtok. Jasiu Urban był zawodnikiem dużej klasy - techniczny, przegląd pola, inteligencja boiskowa, świetnie grał głową, do tego to komunikatywny gość, co widać teraz, jak pracuje z drużyną narodową. Bardzo dzybko uporządkował cały bałagan, wprowadził dobrą atmosferę, szczerść i poprawiły się wyniki. Wierzę w wygranie baraży o mundial 2026.

Dlaczego reprezentacja Polski z takimi gwiazdami, jak Urban, Dziekanowski, nic nie osiągnęła?

Kiedyś było trudniej awansować, w Euro grało osiem drużyn, a my trafialiśmy do silnych grup eliminacyjnych. Byli przeciwnicy z najwyższej półki, a w polskiej piłce to talny bałagan. Nawet nie chcę opisywać, co się działo w związku, jak wyglądała organizacja zgrupowań kadry, niestety to wszystko odbijało się na wynikach. My graliśmy w zupełnie innej rzeczywistości, nawet nie ma sensu tego porównywać do obecnych realiów. Mamy nowe rozdanie i trzeba życzyć naszej drużynie narodowej, klubom jak najlepiej.

SPORT

www.sportowy24.pl

Biało-zieloni wykuwają formę nad morzem. Są nowe twarze w drużynie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Olimpia Grudziądz przygotowuje się do rundy wiosennej w Betclie 2. Lidze. Biało-zieloni aktualnie przebywają w Cetniewie.

Grudziądzanie w tabeli Betclie 2. Ligi zajmują czwarte miejsce z dorobkiem 34 punktów. Do prowadzącej Unii Skierniewice tracą siedem „oczek”. Celem biało-zielonych w rundzie wiosennej jest powalczenie o awans.

Piłkarze Olimpii od 7 stycznia trenują wspólnie w Grudziądzu. Po wznowieniu zajęć wszyscy zawodnicy przeszli kompleksowe badania. W poniedziałek cała ekipa udała się do Cetniewa. Tam nad Bałtykiem zespół wykuwa formę na rundę wiosenną. Cały dzień piłkarze mają zagospodarowany różnymi treningami oraz odprawami taktycznymi. Przebywać w tej nadmorskiej miejscowości będą do piątku włącznie.

- Cieszę się z dostępności z zawodników do zajęć, bo jest to fundamentem do tego żebyśmy się rozwijali. Mamy spore oczekiwania względem okresu przygotowawczego, bo jest w nim więcej przestrzeni na trening i upatrujemy w nim szansę na progres. Pogoda w Cetniewie nas nie rozpieszcza, ale mimo to staramy się realizować nasze założenia - tłumaczy trener Artur Kosznicki.

Po zakończeniu zgrupowania ekipa pojedzie do Skierniewic, by w sobotę o godz. 13 zagrać sparing z pierwszoligową Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Jeśli chodzi o sprawy personalne. To w rundzie wiosennej nie będzie w Olimpii obrońcy Piotra Koncewicza-Żyłki oraz napastnika Szymona Krocza.

Solidnym wzmocnieniem powinien być Przemysław Stolec. 31-letni obrońca jest bardzo doświadczonym piłkarzem. Ostatnio był zawodnikiem Arki Gdynia. W dorobku ma wywalczony Puchar Polski z Arką. Występował też w Chrobrym Głogów i KKS Kalisz. Wszyscy liczą na niego.

Investycją w przyszłość jest pozyskanie z Lechii Gdańsk Bartosza Brzęka. To 20-letni obrońca, który sezon 2024/25 spędził w Wieczystej Kraków.

Inną młodą twarzą w zespole jest Adam Kardaś. To z kolei 19-letni pomocnik także pozyskany z Lechii. Ostatnio grał w zespole juniorów oraz rezerw.

Do zespołu seniorów dołączony został 16-letni Filip Nowacki z klubowej akademii, któremu został zaproponowany profesjonalny kontrakt.

- Udało nam się pozyskać dwóch zawodników o statusie młodzieżowca, którzy mają spory potencjał rozwojowy. Wierzę, że wzmocnią rywalizację na swoich pozycjach - uważa Kosznicki.

To na pewno nie koniec wzmocnień.

Przypomnijmy, że początek rundy wiosennej 22 lutego. Olimpia zagra na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ.



Olimpia ma za sobą dwa sparingi. Pokonała Nizic Pruszków 2:0 i uległa Warcie Poznań 0:5

FOT. PIOTR ŁAMPKOWSKI

KOSZYKÓWKA

Anwil żegna się z zawodnikiem

Anwil Włocławek spisuje się słabo w Orlen Basket Lidze. Nie pozostało to bez wpływu na ruchy kadrowe w klubie. „Klub Koszykówki Włocławek informuje, że kontrakt z Nijalem Pearsonem został rozwiązany za porozumieniem stron” - czytamy w komunikacie. Pearson dołączył do Anwila pod koniec lipca. 29-letni Amerykanin zagrał w 17 meczach Orlen Basket Ligi i ośmiu FIBA Europe Cup.

KRÓTKO



FOT. JAROSŁAW PABJAN

ŻUŻEL

Zawodnicy zarobią mniej

Pieniądze w cyklu Grand Prix nie są imponujące, a głównym źródłem pokaznych zarobków żużlowców są polskie ligi i indywidualne kontrakty sponsorskie. Do startów w IMS zwykle się „dokłada”. A jak donoszą media, Międzynarodowa Federacja Motocyklowa FIM i promotor IMS - Mayfield Sports Events Ltd. postanowili jeszcze zmniejszyć wypłaty dla uczestników. Pula na poszczególne turnieje GP zmalała o ponad 36 tysięcy euro (około 150 tys. zł).

Według nowych stawek, zwycięzca rundy Grand Prix może liczyć na premię w wysokości 11 500 euro (nieco ponad 48 tys. zł), co przy wydatkach na podróże, team i wszystkie przygotowania do jazdy na najwyższym poziomie, nie jest powalającą kwotą. Drugi zawodnik turnieju otrzyma 8 750 euro, trzeci 7000 euro.

Tegoroczny cykl Grand Prix będzie składał się z 10 rund. Rozpocznie się 2 maja w niemieckim Landshut, zakończy 26 września na toruńskiej Motoarenie. W stawce jest czterech Polaków: Bartosz Zmarlik, Dominik Kubera, Patryk Dudek i Kacper Woryna. (m)

LOTTO
WTOREK, 27.01
Multi Multi, godz. 22.00

6, 7, 12, 15, 16, 19, 21, 22, 23, 25, 28, 34, 37, 41, 51, 53, 54, 60, 73, 75

Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 5, 6, 8, 12, 16, 17, 18, 19, 20, 24

Mini Lotto

3, 6, 8, 17, 31

Lotto

5, 8, 11, 31, 42, 48

Lotto Plus

13, 14, 23, 28, 45, 49

Ekstra Pensja

4, 9, 20, 22, 30 - 4

Ekstra Premia

21, 25, 28, 32, 34 - 2

EuroJackpot

13, 18, 19, 29, 32 + 8, 9

ŚRODA, 28.01**Multi Multi, godz. 14.00**

1, 4, 10, 13, 19, 21, 23, 25, 29, 38, 39, [43], 54, 56, 58, 59, 66, 73, 77, 78

Kaskada, godz. 14.00

1, 5, 8, 9, 10, 14, 16, 17, 21, 22, 23, 24

Planów jest dużo, oby pogoda współpracowała

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ZUŻEL. Kibice odliczają już dni do rozpoczęcia ligowych rozgrywek, w klubach liczą na szybką możliwość wyjazdu na tory.

Walka o ligowe punkty w PGE Ekstralidze rozpocznie się 12 kwietnia, tydzień wcześniej wystartuje Metalkas 2. Ekstraliga. Czasu jeszcze trochę zostało, ale w żużlowych klubach liczą, że rozgrywki poprzedzone zostaną solidną dawką treningów na torach.

Na dobre warunki torowe najszybciej mogą liczyć m.in. w Toruniu. Kryta Motoarena powinna być gotowa do jazdy niedługo po powrocie drużyny z przedsezonowego zgrupowania w Hiszpanii.

Torunianie plany sparingowe mają już dawno nakreślone. Zmierzyć chcą się z Falubazem Zielona Góra (20 marca - wyjazd, 21 marca - dom), z Bayersystem GKM Grudziądz (24 i 25 marca) oraz z Wilkami Krosno (3 kwietnia - dom, 10 kwietnia - wyjazd).

- Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem to rozegramy sześć sparingów - przekazał z kolei Robert Kościecha, trener Bayer-system GKM. - Naszymi rywalami będą drużyny z Torunia, Bydgoszczy i Ostrowa. To mocne drużyny, na tle których będziemy mogli posprawać dyspozycję zawodników i przetestować sprzęt.



FOT. JAKUB SOBOCZYŃSKI

HOKEJ

Odwolany mecz

Nie odbędzie się mecz KH Energa Toruń - STS Sanok zaplanowany na 1 lutego. Powodem rezygnacja rywali z rywalizacji w Tauron Hokej Lidze. Osoby, które kupiły bilety otrzymają zwrot kosztów.



FOT. JAROSŁAW PABJAN

Żużlowcy z Torunia i Grudziądz spotkają się przed sezonem

To będą test-mecze z Pres Toruń (24 i 25.03), Z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31 marca i 1 kwietnia) oraz z Ostrovią. Terminy spotkań z tą ostatnią drużyną jeszcze nie są potwierdzone, ale grudziądzki klub ma plan. - Z ostrowianami planujemy zmierzyć się bezpośrednio przed ligowymi meczami; najpierw u nas przed inauguracją z Gorzowem, a na wyjeździe przed wyjazdem do Zielonej Góry - dodał Kościecha w klubowych mediach.

Konkretne treningowe plany mają już też w Falubazie. Zielonogórzanie formę i motocykle sprawdzać będą z Pres Toruń (20 i 21.03), Stalą Gorzów (23 i 25.03) oraz Ostrovią (31.03 i 1.04). Unia Leszno planuje zmierzyć się z PSŻ Poznań (21 i 22.03), Motorem Lublin (25 i 26.03) i Spartą

Wrocław (1 i 2.04). Wrocławianie, poza Unią, testować mają też z PSŻ Poznań, Motorem i Włókniarzem Częstochowa (24 i 25.03).

Częstochowianie z kolei zmierzyć się mają jeszcze z Abramczyk Polonią. Ten dwumecz wstępnie zaplanowano na 17 i 18 marca. Potem bydgoska ekipa ma odjechać sparingi z Bayersystem GKM (31.03 i 1.04). - Mam nadzieję, że pogoda będzie współpracowała - mówi Dariusz Ślędz, nowy trener Abramczyk Polonii.

Plany Wilków Krosno, to mecze testowe z Włókniarzem (20 i 31.03), ROW Rybnik (28 i 29.03) oraz Pres Toruń (3 i 10.04). Z kolei rzeszowianie na swoich sparingpartnerów wybrali ekipy z Piły (20 i 22.03) i Krakowa (28 i 29.03).

Liderki rozgrywek były za mocne

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W 17. kolejce Orlen Basket Lidze Kibice Artego Bydgoszcz grało na wyjeździe. Rywalkami były KSSSE Enea AJ P Gorzów Wielkopolski.

ENEA GORZÓW WIELKOPOLSKI
- ARTEGO BYDGOSZCZ 91:61 (24:16, 25:16, 20:16, 22:13)

Enea: Hurt 15, M. Szymkiewicz 14 (1), Stasiak 12 (4), Mikulasikova 6, Gertchen 3 (1) - Owusu 25 (4), Telenga 8, Osborne 6, Lebiecka 2, Steblecka 0.

Artego: L Jones 13 (1), Pawłowska 9 (3), Keller 7 (1), Michalek 7 (1), Pawlikowska 0 - Pokk 10 (2), Malawy 7 (2), Taylor 7 (1), Sobiech 1, Uziółko 0, Z. Szymkiewicz 0.

Bydgoszczanki stały przed zadaniem najtrudniejszym z możliwych. Mierzyły się z liderkami rozgrywek i to w ich hali. Dodajmy, że gospodynie przegrały tylko jedno spotkanie w sezonie.

Przez osiem minut pierwszej kwarty koszykarki z Bydgoszczy stawiały czoła wyżej notowanym rywalkom. Sposobem na rozbić defensywny rywalek były rzuty za 3 punkty.

Udało się trafić 4 z 10 zza linii 6,25 m.

Gorzowianki odpowiedziały trzema trójkami z rzędu i w 14. minucie prowadziły już 37:21. I to był decydujący moment meczu. Potem nie udało się już nawiązać walki z liderkami.

Po tej porażce Artego awansowało na 10. pozycję, ale w środę wieczorem pewnie ją straci na rzecz Polonii Warszawa, która będzie rozgrywała swój mecz.

W następnej kolejce Artego podejmie Isands Wichoś Jelenia Góra. ©©